

Dziś w numerze:

„Biorę do rąk nową książkę Barbary Wachowicz” *
Czytelnik zawsze ma rację, a jednak... * Niczym
nędznicy * Rodziną silni * Sylwester nad Wilią



KURIER Wileński

WTOREK, 4 STYCZNIA 1994 R.

Nr 1 (12279)



Żaluzje,
sprzęt
oświetleniowy.

Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

Noworoczne orędzie przywódców państw bałtyckich

Prezydenci republik Estońskiej, Łotewskiej i Litewskiej Lenart Meri, Guntis Ulmanis i Algirdas Brazauskas ogłosili wspólne orędzie noworoczne. Czytamy w nim:

„Rok 1993 był rokiem olbrzymiego postępu dla wszystkich trzech państw bałtyckich. Ostatni rokierze rosyjscy wycofali się z Litwy, jak również niektóre jednostki — z Estonii i Łotwy. Niestety, z Estonii i Łotwy niecałe wojsko zostało wycofane. Wszystkie trzy kraje osiągnęły olbrzymi postęp polityczny i umocniły się dzięki różnym jawnym, zgodnym z literą prawa i wolnym wyborom. Dzięki umiejętności i aktywnej dyplomacji zacieśniły się też ich więzi z państwami obcymi. Wszystkie trzy kraje wiele też osiągnęły w trudnym procesie odbudowy gospodarce.

Przyszły rok ma być nie mniej znaczący. W 1994 r. zostaną podjęte rozstrzygające decyzje i

poczynione ważne kroki, które zadecydują o przyszłości całego regionu. Toteż z dumą spoglądając na to, cośmy osiągnęli w ubiegłym roku, musimy zrozumieć, iż czeka nas jeszcze bardzo dużo pracy:

— wzywamy wszystkich Estończyków, Łotyszów i Litwinów, by pracowali w imię osiągnięcia jeszcze większej jedności politycznej i ekonomicznej państw bałtyckich,

— wzywamy wszystkich mieszkańców krajów bałtyckich do dalszej pracy na rzecz pokoju i stabilności regionu,

— wzywamy prezydenta Rosji Borysa Jelcyna do przestrzegania swego zobowiązania: w 1994 r. całkowicie wycofać wojska rosyjskie z Estonii i Łotwy, apelujemy do państw świata o dalsze poparcie tego celu”.

ELTA

Pociągi omijają Litwę

Na wstępie niezbyt miła, jak na początek roku, wiadomość: pociągi relacji Wschód-Zachód, kursujące przez Litwę zaczynają omijać nasz kraj. Tak się stało tuż przed 1 stycznia z pociągiem Moskwa-Białystok. Od 1 stycznia innymi i dalszymi trasami zamierza się skierować pociągi Sankt Petersburg — Berlin oraz Sankt Petersburg — Warszawa. Toteż przez Litwę na Zachód będzie kursowało mniej pociągów niż... w okresie sowieckim. W najbliższym czasie nie będzie też pociągów z Niemiec: jak powiedział korespondentom ELTA przewodniczący komisji komunikacji Bundestagu, były dyrektor generalny Kolei RFN „strona niemiecka, jak na razie, nie jest tym zainteresowana”.

Zamiast tego, aby się stać mostem Zachód — Wschód, staje się krajem omijanym. Takie obawy niejednokrotnie wyrażały kompetentne osoby z Niemiec.

Jedną z przyczyn jest sytuacja na litewskim pograniczu, odrzucająca nas z powrotem za żelazną kurtynę. Pociągi stoją tu godzinami, nie zważając na harmonogram, interesy podróźnych.

— To, co się dzieje na pograniczu, dałoby się tylko porównać w trzęsieniu ziemi — powiedział ELTA dyrektor generalny „Lietuvos Geležinkeliai” Algirdas Kliore. Z rozkładu pociągów międzynarodowych pozostały tylko strzępy. Jedynie w grudniu — przeżwanie z winy służb kontroli — spóźniło się ponad... tysiąc pociągów, przekraczających granicę Litwy.

W jednej z takich podróży niedawno uczestniczył autor tych wierszy. W dniach 18-19 grudnia jadący ściśle według rozkładu koleją Niemiec, Polski, Białorusi pociąg pośpieszny Berlin-Sankt Petersburg „trafił w pułapkę” na stacye Kabeliai litewskiego pogranicza: tu, w szczerym polu przestał on nie 20

minut, jak było przewidziane (?), ale 56. Trzykrotnie pociąg ruszał z miejsca i trzykrotnie przedstawiciele służb kontroli sięgali po hamulec.

— Co zresztą jest niebezpieczne — oświadczył A. Kliore: — W Kabeliai brak służb kolejowych, a przy nagłym i częstym zatrzymaniu pociągów różnie się może zdarzyć.

Naczelnik służby ochrony granicy państwowej Litwy pułkownik Pranas Dragūnaitis oraz dyrektor Departamentu Ceł Vitalijus Gerzonas zwrótkę na pograniczu objaśniali ważnymi interesami państwa, brakiem doświadczenia i odpowiednich warunków pracy. Interesy państwa nie mniej chyba obchodzą odpowiednie służby innych krajów. Ale oto ekspres Warszawa-Berlin na polskiej stacji granicznej w Rzepinie stoi 8, a w niemieckim Frankfurcie nad Odrą 4 minuty. Jechałem ekspres z Niemiec do Szwajcarii. Na wspólnej stacji granicznej w pobliżu Bazylei pociąg stał 2 minuty. Wszędzie kontrola pasażerów odbywała się podczas jazdy.

...Gdy autokar relacji Wilno-Warszawa przybywa do Łazdijai, celnicy nasi oraz polscy żądają, aby cały bagaż podróźny został odniesiony do lokalu kontroli. W ten sposób za każdym razem średnio traci się godzinę. Nie ma tu żadnego „zielonego światła” — wszyscy traktowani są jednakowo niczym potencjalni przemytnicy. Co innego, gdy autokar przekracza granicę polsko-niemiecką. Nie przypadkowo dziś zachodnie pogranicze Polski usiane jest hotelami typu wileńskiego „Villonu”, luksusowymi zajazdami: dziesiątki tysięcy turystów zachodnich podczas weekendów przybywa do Polski pozostawiając tu sporo waluty i służąc w ten sposób interesom tego państwa.

Salomonas WAINTRAUBAS

Rok wyjątkowych zdarzeń

Wyjątkowym dla Litwy nazwał miniony rok przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas. W ciągu tego okresu wybrano prezydenta i zaczął działać Urząd Prezydenta, sformowano rząd, przystąpił do swych obowiązków Sąd Konstytucyjny. A więc, jak zaznaczył on na poniedziałkowej konferencji prasowej, mamy całkowicie zbilansowany system władzy demokratycznej — informuje ELTA.

Spśród innych doniostych wydarzeń ubiegłego roku przewodniczący Sejmu wymienił wprowadzenie lita, wycofanie obcych wojsk, wizytę papieża Jana Pawła II oraz przyjęcie Litwy do Rady Europy. Znamienne, w jego przekonaniu, jest i to, że Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy pozytywnie oceniły kierunek i przebieg realizowanych na Litwie reform gospodarczych. Litwa trafiła wreszcie na listę wolnych państw, sporządzaną rokrocznie przez międzynarodowych ekspertów i zajmuje poczesne miejsce w jej

górnjej części — zaznaczył Česlovas Juršėnas. Powiedział on, że są wszelkie warunki do dalszego rozwoju demokracji i gospodarki kraju.

Przewodniczący Sejmu jest zdania, że rok spokojnej pracy ma też być w sferze polityki zagranicznej. Litwa w dalszym ciągu będzie się integrowała w struktury zachodnie i konsekwentnie zmierzła w tym kierunku. Jak zaznaczył jednak, tempo tego procesu zależy nie tylko od nas, ale też od Zachodu, przede wszystkim USA. Č. Juršėnas spodziewa się, że zostaną podpisane w tym roku międzynarodowe umowy z najbliższymi sąsiadkami — Białorusią i Polską. Z Polską można to uczynić, jak zaznaczył, już w najbliższym czasie.

Mówiąc o najbliższych zadaniach Č. Juršėnas poinformował, że już w przyszłym tygodniu kontynuowana będzie sesja Sejmu. Pierwsze posiedzenie plenarne odbędzie się 11 stycznia. Zamierza się przyjąć na nim ustawę o kontrolerach sejmowych i po-

prawki do statutu Sejmu. W przededniu w Sejmie odbędzie się dyskusja o samorządzie oraz reformach administracyjnej i terytorialnej. Przepuszczalnie wezmą w niej również udział członkowie rządu i przedstawiciele samorządów. Jeszcze jedno posiedzenie Sejmu odbędzie się 13 stycznia i poświęcone zostanie uczczeniu wydarzeń styczniowych 1991 r. Być może posiedzenie Sejmu odbędzie się też w przyszłą środę. Ponadto dwa posiedzenia plenarne odbędą się w trzecim tygodniu stycznia.

ELTA

W polityce — raczej spokojnie

WILNO, 3 stycznia (ELTA). Zdaniem wiceprzewodniczącego Sejmu Juozasa Bernatonisa rok biejący w życiu politycznym Litwy będzie spokojniejszy. Przesłankę tę opiera on na tym, że napięcie społeczne, zapowiadane i rozgłaszane przez siły polityczne prawicy, nie przyniosą oczekiwanych przez nią wyników, a w potowie roku ludzie odczują poprawę gospodarki. Niezbędnym warunkiem tego jest jednak działanie w ramach Konstytucji — zaznaczył Juozas Bernatonis na poniedziałkowej konferencji prasowej.

Poparł go również starosta frakcji DPPL Justinas Karosas. Niemiecki system władzy państwowej, który się udało wreszcie

stworzyć w ubiegłym roku, powinien funkcjonować efektywnie — zaznaczył. W dużym stopniu jest to uwarunkowane zgodnością działań pozycji i opozycji. Justinas Karosas powiedział, że rządząca większość nie powinna uważać się za państwo, a oponująca jej strona ma zrozumieć, że stanowi zaledwie część władzy i nie pretendować do całej.

Juozas Bernatonis jest przekonany, iż głównym wydarzeniem w życiu społeczno-politycznym biejącego roku będą wybory do rad samorządów. Przymyślał on, że zgodnie z Konstytucją mają się odbyć nie wcześniej niż w październiku-listopadzie. Sejm opracuje odpowiednie projekty

ustaw, które uchwalone zostaną na sesji wiosennej.

J. Bernatonis mówiąc o żądaniu partii prawicowych, przede wszystkim „Związku Ojczyzny”, przeprowadzenia przedterminowych wyborów do Sejmu, powiedział, że zmierza się do tego środkiem niekonstytucyjnymi. Stwierdził on, że w poszczególne miejscowościach z inicjatywy Sąjūdissu zaczęto zbierać podpisy w sprawie referendum i przedwczesnych wyborów do Sejmu. Ludzie składają podpisy na listach, na których nie zostało nawet sformułowane pytanie referendum. Zgodnie zaś z ustawą o referendum ma być utworzona i zarejestrowana grupa inicjatywna obywateli, a 300.000 podpisów należy zebrać w ciągu dwóch miesięcy. Jak powiedział J. Bernatonis daremnie wszczęto tę wrzawę.

Ambasady RL: czy tam, gdzie były?

WILNO, 3 stycznia (ELTA). W poniedziałek do Moskwy udała się grupa robocza Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej z wiceministrem spraw zagranicznych Albinasem Januškiem. Przewidziane się spotkają z wiceministrami spraw zag-

ranicznych Rosji. Będzie mowa o losie gmachów przedstawicielstw zagranicznych w Wilnie, Moskwie, Rzymie i Paryżu, o problemach stosunków dwustronnych.

Wydział Informacyjno-prasowy
MSZ RL-ELTA

Z POLSKI

SLD BOI SIĘ KONFRONTACJI Z KOŚCIOŁEM

Zdaniem wiceprezesa Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego Ryszarda Czarnieckiego, „Sojusz Lewicy Demokratycznej boi się konfrontacji z kościołem katolickim. Dlatego, w pracach nad ratyfikacją konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem RP przyjmuje pozycję strusia, chowającego głowę w piasek”.

Na konferencji prasowej 3 bm. we Wrocławiu Czarniecki stwierdził, że podczas kampanii wyborczej SLD wielokrotnie podkreślał, że będzie dążył do renowacji bądź wręcz odrzucenia konkordatu w całości. Obecnie, mimo że klub parlamentarny SLD jest jednym z najsilniejszych, prace nad tym dokumentem są „systematycznie opóźniane”.

Według wiceprezesa ZChN, w konkordacie nie ma żadnych zapisów, które byłyby niezgodne z polskim prawem. Najlepiej świadczy o tym fakt, że na zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską znaczny wpływ mieli politycy związani z Unią Demokratyczną, która „nie jest partią specjalnie przychylną kościołowi”.

MILCZANOWSKI: JESTEM MINISTREM RZĄDU RP

Jestem ministrem rządu Rzeczypospolitej Polskiej — stwierdził 3 bm. w Szczecinie na spotkaniu z zespołem dziennikarskim „Głos Szczeciński” minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski odpowiadając na pytanie, czym czuje się ministrem — rządu Waldemara Pawłaka czy też Belwedera.

Podkreślił także, iż nie czuży się zdziwiony, gdyby rządząca koalicja lewicy podjęła działania w celu usytuowania w MSW reprezentującego ją wiceministra.

Nawiązując do kontaktów z Belwederem i kierownictwem rządu Milczanowski powiedział, iż Prezydent Lech Wałęsa miał w stosunku do niego — gdy był szefem Urzędu Ochrony Państwa i następnie ministrem spraw wewnętrznych — zdecydowanie mniej sugestii niż którykolwiek z premierów.

Zapowiedział kontynuację przez resort działań zmierzających do przyjęcia przez Sejm ustawy o świądku koronnym.

W BIEŻĄCYM ROKU ROLNICY ZWIĘKSZA ZAKUPY ŚRODKÓW PRODUKCJI

Po kilkuletnim głębokim załamaniu popytu na środki do produkcji rolnej, w 1994 r. można oczekiwać pewnego ożywienia ich zakupów — przewidują eksperci z Zakładu Badań Rynkowych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

W nowym raporcie nt. rynku środków produkcji zakłada się, iż w br. zużycie nawozów mineralnych (NPK) wzrośnie do 70-80 kg w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych (pod zbiory 1973 r. wynosiło ok. 66 kg, ale w końcu lat osiemdziesiątych było przeszło 2-krotnie wyższe).

Powolnej odbudowie nawożenia mineralnego sprzyjać ostatnio korzystne relacje cen pszenicy do cen tych plonotwórczych środków produkcji. Niekorzystny jest natomiast spadek udziału w nawożeniu fosforu i potasu.

Autorzy raportu szacują, że o ok. 5 proc. zwiększy się w br. — w stosunku do roku minionego — zużycie preparatów ochrony roślin. W poprzednim sezonie rolnicy w najbardziej wrostły zakup zapraw nasennych oraz prostych i taniich środków chwastobójczych i owadobójczych.

W 1994 r. można oczekiwać powolnego wzrostu popytu na nowe maszyny produkcji krajowej, które są konkurencyjne cenowo w porównaniu ze sprzętem importowanym. Eksperci zaznaczają jednak, że nieco lepsza od niedawna koniunktura w rolnictwie nie przełamala dotychczas stagnacji na rynku maszyn rolniczych, ze względu na niskie dochody rolników, wysokie oprocentowanie kredytów oraz zbyt wolny rozwój ratalnej sprzedaży maszyn.

Zdaniem autorów raportu, rozpoczyna się proces przetyczenia regresu w usługach dla rolnictwa m.in. w wyniku wchodzenia na ten rynek prywatnych wykonawców. Czynnikiem ograniczającym realny popyt na takie usługi jest zaś wysoki wzrost ich cen. W 1994 r. należy się liczyć z dalszym powolnym przyrostem zapotrzebowania rolnictwa na wszystkie nośniki energii.

Eksperci sygnalizują pogłębiający się regres na krajowym rynku nasion rolniczych (malejąca reprodukcja materiału kwalifikowanego, ograniczone zainteresowanie jego zakupem) i postulują w tej dziedzinie zwiększony interwencjonizm państwowy.

DATA URODZIN NAJSTARSZEJ POLKI — Z KOMPUTERA

Dzień i miesiąc urodzin najstarszej mieszkanki Białostoczczyzny — a prawdopodobnie i Polski — Marianny Joszczyk z Sokółki, która 1 bm. rozpoczęła 120 rok życia, ustalił komputer — poinformowało dziennikarza PAP 3 bm. w biurze ewidencji ludności w Sokółce.

Ponieważ znany był tylko rok urodzenia kobiety: przy nadawaniu numerów ewidencyjnych w Stacji Łączności Komputerowej w Białymstoku, jako dzień urodzin wybrano 31 grudnia 1874 roku.

Do chwili nadania numeru ewidencyjnego, co stało się 24 maja ub. roku, Marianna Joszczyk miała ustalony tylko rok urodzenia. Staruszka nie posiada dowodu osobistego. Rok urodzenia ustalono na podstawie ankiety do karty dowodowej złożonej w biurze ewidencji ludności, którą potwierdził świadek — członek rodziny Joszczyków.

Jak udało się ustalić PAP, Marianna Joszczyk nigdy nie wyszła za mąż i nie ma dzieci. Staruszka pochodzi z miejscowości Kamionka Stara (woj. białostockie). Obecnie mieszka w Sokółce z rodziną Jerzego Joszczyka, dla którego jest „ojca cioteczną siostrą”, czyli ciotką. Jak na tak podęzły wiek, sędziwa kobieta cieszy się niezłym zdrowiem. Porusza się jeszcze o własnych siłach, ale ma słaby słuch i zaburzenia pamięci.

KATASTROFA WYCIĄGU: LECZENIE OFIAR I BADANIE PRZYCZYŃ

Odzyskał przytomność 15-letni Maciej Leszczyk z Wrocławia, jeden z najciężej poszkodowanych w niedzielnym wypadku wyciągu krzeskowego na Szrenie w Szklarskiej Porębie — poinformował 3 bm. dr Andrzej Kuebler z Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii AM we Wrocławiu, dokąd nieprzemotnionego chłopca przewieziono do szpitala w Jeleniej Górze.

Badania tomograficzne nie wykazały, oprócz poważnego stłuczenia mózgu, innych obrażeń głowy. U pacjenta stwierdzono także obrażenia szyi oraz tzw. niepełną wstępną — chłopiec nie pamięta wypadku, rozpoznaje jednak najbliższych.

W jeleniogórskim szpitalu przebywa 7 innych ofiar wypadku na Szrenicy. Mimo, iż stan mieszkanka Szklarskiej Poręby Krystyna Marka jest poważny (złamanie kręgosłupa), lekarze ocenniają, iż jego życie, jak też życie pozostałych, nie zagraża obecnie niebezpieczeństwem.

Specjalna komisja bada przyczyny wypadku. Według rzecznika prasowego KW Policji w Jeleniej Górze Artura Schabowskiego, awaria i jej konsekwencje katastrofa spowodowana została nieprawidłowym zadziałaniem urządzeń hamujących.

Wyciąg produkcji austriackiej funkcjonował na Szrenicy dopiero od kilku dni. W momencie katastrofy znajdowało się na nim ok. 200 osób. Badania nie stwierdziły u obsługi wyciągu obecności alkoholu we krwi — powiedział Schabowski dziennikarzowi.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

ALGERIA

Fundamentalisci nadal mordują cywilów

W ciągu 48 godzin nowego roku fundamentaliści mużulinowci dopisali 11 ofiar cywilnych do długiego rejestru swych zbrodni.

W miejscowości El Tarf (665 km na wschód od Algieru) terroryści mużulinowcy podeszli garda, a następnie odcięli głowę dwóm cywilom (nauceucielowi i emerytowi, kombatanowi z okresu wojny niepodległościowej).

W Algierze terroryści zamordowali w sobotę rano dwóch strażników parkingu, a w miejscowościach Blida, Chelf, Relizane i Biskra zamordowali siedem osób cywilnych, w tym kobietę.

Bilans osób zamordowanych przez fundamentalistów w 1993 roku zamkniętą się liczbą 1290.

ZEWŚZĄD

Niepewny los mostu w Torgau

Jak podała w poniedziałek agencja DPA, los słynnego mostu na Labie w Torgau (Saksonia), gdzie 25 kwietnia 1945 r. spotkały się oddziały radzieckie i amerykańskie, pozostaje niepewny. Historyczną pamiętkę zamierzano zrehabilitować już w lipcu ub. r. w sąsiedztwie został oddany do użytku nowy most. Społeczne protesty umożliwiły na razie uratowanie starego mostu, ale potrzeba siedmiu do dziesięciu milionów marek na jego pełną renowację. Ani rząd federalny, ani władze krajowe Saksonii nie zamierzają ponieść tych kosztów.

Zbudowanie nowego mostu przyniosło mieszkańcom Torgau raczej niepożądany efekt dodatkowy w postaci nasilenia samochodowego ruchu towarowego. Stary most miał nośność tylko 16 ton i duże ciężarówki musiały omijać miasto.

Powódź w rejonie Paryża

W niedzielę i poniedziałek wystąpiła z brzegów Marna, jeden z dopływów Sekwany, przez co zalanęte zostało kilka miejscowości na południe i wschód od Paryża. Szczególnie trudną sytuacją wyróżniła się w Lagny, gdzie woda wdarła się do budynków mieszkalnych.

W Meaux, jednym z głównych miast departamentu Seine-et-Marne, pod wodą znalazł się podziemny parking w pobliżu dworca kolejowego. Woda wdarła się też na teren Francja, gdzie znajdowało się około 50 pojazdów zamieszczanych przez ubożą ludność.

Powódź nawiedziła także departament Dordogne, położony w południowo-zachodniej Francji.

Bilans katastrofy Tu-154

Według cytowanych przez naszą agencję RIA źródeł oficjalnych, w katastrofie samolotu Tu-154 pod Irkutskiem, która spowodowała śmierć wszystkim 120 osób, znajdujących się na pokładzie, zginął także urzędnik na ziemi szcztakami maszyny pracownik firmy bydła. Inny zatrudniony w firmie mężczyzna został ranny. W samolocie było dziewięciu członków załogi i 111 pasażerów, w tym dziesięciu Niemców i siedmiu innych obywateli.

Rząd zamierza zakazać sztucznego zapładniania kobiet

Francuski minister zdrowia Philippe Douste-Blazy oświadczył w poniedziałek, że rząd zamierza w najbliższym czasie skierować do parlamentu projekt ustawy zakazującej sztucznego zapładniania kobiet, które przesyła już klimatycznemu.

W wielu krajach Europy zaczęła się dyskusja na temat etycznych i zdrowotnych aspektów sztucznego zapładniania kobiet w starszym wieku. Przed paru dniami 59-letnia Brytyjka wydała na świat bliźnięt — przez co „kuracji” i sztucznym zapłodnieniu w jednej w klinice w Rzymie.

Zdaniem ministra Douste-Blazy tego rodzaju techniki powinny być zarezerwowane tylko dla kobiet przed klimatycznymi.

NIEMCY

Komentatorzy prasowi o Żyrinowskim

Niemieccy komentatorzy i eksperci ds. Rosji uważają Władimira Żyrinowskiego za „przypadek dla psychiatry”, ale przez to nie mniej groźny dla bezpieczeństwa Europy. Nie brak opinii, że groźny jest nie tyle sam przewodniczący Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, ile raczej występowanie Kreniela wobec niego.

Pogląd taki reprezentuje znawca Rosji Wolfgang Leonhard, autor m.in. książki „Rewolucja pożara swoje dzieci”. Jego zdaniem, Żyrinowski jest nieodpowiedzialnym osobnikiem, skoro grozi ponownym wprowadzeniem wojsk rosyjskich do Niemiec. Niepokojące jest natomiast, jeśli jego hasła zaczną przejmować rządzący na Kremlu.

Werner Adam z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” już dostrzeża niebezpieczne sygnały. Mianowicie zapowiedź rosyjskiego ministra obrony, że zamiast zredukować armię do 1,5 mln, ma być utrzymany stan dwumilionowy. Gospodarz Rosja w rzeczywistości nie może sobie na to pozwolić, lecz licząc się z poglądami politycznymi. „Szczególnie

obawy — pisze Adam — musi budzić fakt, że Kreml sądzi, iż ustępując żądaniom armii, ostabia jej podatność na hasła skrajnie prawicowe...”

Komentatorzy prasowi, choć bez zahamowań określają Żyrinowskiego jako „idiotę” („Abendzeitung” albo uważają go za nie tak groźnego jak w początku zdawało („Weltzlarer Neue Zeitung”), są zdania, że trzeba go pilnie obserwować. Jednocześnie nie wolno się bać i płaszczyć się przed nim. Ważny jest nasz spokój, czujność i przyjaźń z narodem rosyjskim — twierdzi dziennik „Bild”. Według „Augsburger Allgemeine” pomoc gospodarczą dla Rosji to inwestycje w niemieckie bezpieczeństwo.

Cały strach przed Żyrinowskim bierzesię z tego — sądzi „Saarbrucker Zeitung” — że Zachód powtórzył wobec Jugosławii błędy, jakie Anglia i Francja popełniły wobec Hitlera w roku 1938. Gdyby Zachód nie zawodził na Bałkanach, strach przed Żyrinowskim byłby mniejszy — uważa dziennik z Saarbrücken.

CHINY

Premier zaleca ostrożność przy wprowadzaniu reform

Chiński premier Li Peng zapowiedział dostosowanie tempa reform w 1994 roku do możliwości rynku. Uwolnienie cen spod kontroli państwa musi uwzględniać odporność konsumentów na negatywne skutki inflacji — podkreślił w wywiadzie dla oficjalnego dziennika „China Daily”.

W drugim wywiadzie, udzielonym w poniedziałek oficjalnej agencji Xinhua, Li Peng oświadczył, iż rząd nie ma zamiaru porzucać planów reformatorskich, a jedynie chce zachować większą ostrożność przy ich wprowadzaniu. Podat przykład przemysłu naftowego, który jego zdaniem nie może rozwinąć się bez zmian cen.

Od Nowego Roku rząd chiński wprowadził wolne ceny na węgiel, zapowiadając jednocześnie zniszczenie w bieżącym roku kontroli cen ropy naftowej, elektryczności, surowców przemysłowych, biletów kolejowych. Do tej pory utrzymywano je sztucznie na niskim poziomie dzięki subwencjom rządowym, które miały ułatwić sytuację przedsiębiorstw państwowych, korzystających z tych produktów.

Ostrzegając przed gwałtownym wzrostem cen i możliwością destabilizacji gospodarki, Li Peng wezwał w opublikowanym w poniedziałek wywiadzie dla „China Daily” do zachowania ostrożności przy regulowaniu wzrostu gospodarczego o poziomu inflacji.

Ekonomiści sądzą, iż mimo tych ostrzeżeń, w Chinach doszło do przegrzania koniunktury, co może w 1994 roku doprowadzić do przyspieszenia wzrostu gospodarczego, ale jednocześnie do zwiększenia inflacji.

Premier Li, który w 1989 roku przyczynił się do zdławienia demonstracji będących przejawem niezadowolnienia związanego z inflacją, obecnie najwyraźniej stara się wyciągnąć nauki z przeszłości — podkreślają obserwatorzy. Udzielanie wywiadów przez głównych polityków chińskich jest rzadkością i nowocześnie wywiady Li Penga uważane są za sygnał jego gotowości do zajęcia się na nowo sprawami gospodarki, od których odszedł po przebytym w kwietniu zawale serca.

W wywiadzie dla „China Daily” Li zapowiedział, iż tempo wzrostu gospodarczego w tym roku winno wynieść jedynie 9 procent. Rząd ma nadzieję, iż pozwoli to na zmniejszenie napięcia w energetyce, transporcie kolejowym, rzecznym i morskim oraz stworzy „relatywnie korzystny klimat” dla reform. W 1993/1992 roku stopa wzrostu sięgnęła 13 proc. i była najwyższą od podobnej najwyższą w świecie.

„Im lepsza jest nasza sytuacja, tym większą ostrożność winniśmy zachować przy przeprowadzaniu reform” — powiedział Li oficjalnemu dziennikowi „China Daily”. Dął jako do zrozumienia, iż rząd bardzo niepokoi się o skutki inflacji — która w wielkich miastach przekracza wyraźnie 20 proc. w skali roku.

Po niedawnej, gwałtownej zwwyżce cen rzu o 30-40 procent w ciągu kilku tygodni, w stolicy kraju Pekinie przywrócono w grudniu kontrolę cen podstawowych produktów, takich jak zboża i oleje jadalne. Przedstawiciele rządu zapowiedzieli rozciągnięcie tej kontroli na cały kraj.

Kalejdoskop aktualności

„Atomowcy” pozdrowieni

Prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas pozdrowił pracowników Ignalinińskiej Elektrowni Atomowej i mieszkańców Visaginasu z okazji 10-lecia eksploatacji siłowni. W nowym roku prezydent życzył im dużo zdrowia, entuzjazu, powodzenia, jak też poświęcenia w dalszej pracy w tak potrzebnej dla Republiki Litewskiej dziedzinie energetyki.

Prunskienė woli być... społeczniką

„Nie wykazuje zainteresowania pracą parlamentarną, uważam bowiem, że nie jest ona wystarczająco efektywna” — zwierzyła się na konferencji prasowej profesor Kazimiera Prunskienė odpowiadając na pytanie, czy nie zamierza kandydować podczas przyszłych wyborów do Sejmu. Profesor oświadczyła, że o wiele pełniej może się realizować w działalności społeczno-politycznej i gospodarczej.

Na konferencji prasowej K. Prunskienė opowiedziała o działalności instytucji społecznych, którymi kieruje, mianowicie — Instytutu Litwy i Europy oraz Forum Innowacji Europy Wschodniej i Środkowej. Zdaniem profesora, jednym z podstawowych zadań tych instytucji, mających w kręgu upodobań politykę i gospodarkę, jest dostrzeżenie procesów zachodzących na Litwie i w sąsiedów w kontekście nie tylko wewnętrznym, ale też Europy Zachodniej.

70 różnych maszyn

Zdaniem naczelnika wydziału departamentu budowy maszyn Ministerstwa Przemysłu i Handlu Juozasa Martinonisa obecnie przedsiębiorstwa Litwy produkują ponad 70 różnych maszyn i agregatów o przeznaczeniu rolniczym. Zrezygnowano z techniki prymitywnej, nieekonomicznej. Czynnika jest przede wszystkim stawka na maszyny o niezawodnej taniej i uniwersalnej konstrukcji. Cieszą się one wzięciem u zakładających gospodarstwa rolników, wyprodukowany bowiem na miejscu sprzęt jest kilkakrotnie tańszy od sprowadzanego z krajów WNP i dziesięciokrotnie od produkowanego na Zachodzie.

Za bary z... gołoleźdźią

Z powodu złe utrzymany na Litwie ulic w drodze do pracy i przy powrocie do domu codziennie notuje się po 100-150 nieszczęśliwych wypadków.

Według danych Państwowej Inspekcji Pracy Litwy, w ostatnim okresie liczba urazów o takim charakterze wzrosła 12-13 razy. Państwowym inspektorom zlecono sprawdzenie, jak odpowiedzialni pracownicy samorządów (starostw), będących w ich gestii służ, jak też innych przedsiębiorstw kontrolują pracę w zakresie utrzymania dróg, ulic i chodników. Odciążający robotę mogą być karani grzywną w wysokości do 1 tys. litów.

Ocz, wypadnie dozorcom znacznie mocniej z tak trapiącą nas ostatnio gołoleźdźią za bary się łapać.

„Lietuvos sportas” Inny niż dotychczas

W nowej „szacie”, w nieco większej objętości 30 grudnia ub. roku ukazał się ostatni numer gazety „Lietuvos sportas”. Podpisał go nowy redaktor naczelny, znany dziennikarz sportowy Bronius Čekanauskas.

Zamierzamy gazetę zreorganizować od podstaw. W tym celu z pisma instytucji państwowej, mianowicie Departamentu Kultury Fizycznej i Sportu postanowiliśmy przekształcić ją w gazetę zamkniętej spółki akcyjnej. Powinno to być wydanie sportowe typu europejskiego. W pierwszym kwartale nowego roku gazeta ujrzy światło dzienne na osiemu stronach zamiast dotychczasowych czterech, następnie powinna jeszcze bardziej „przytężyć” i ukazywać się częściej: mierzmy o pierwszym litewskim dzienniku sportowym. W poniedziałki dla Wilna i Kowna przewidujemy wydawanie wieczorowej dodatku do „Lietuvos sportas”, zawierającej najnowszą informację o wydarzeniach sportowych na całym świecie podczas każdego kolejnego weekendu — tak nowy naczelny widzi przyszłość wydania, do którego redagowania się zabrał.

Powodzenia więc!

„Litewski” Sylwester w Londynie

Blisko 40 osób przeżegnało stary i powitało nowy rok w londyńskim klubie Litewskiego Domu. Większość zgromadzonych stanowiła młodzież — dziewczęta i chłopcy przybyli z Litwy i zamieszkali w Litewskim Domu lub w jego pobliżu. Niestety, w święcie nie uczestniczył żaden przedstawiciel litewskiej młodzieży urodzonej w Wielkiej Brytanii, chociaż jeszcze dwa lata temu na powitanie Nowego Roku w Domu Litewskim zgromadziło się wielu wychodźców, co jeszcze raz świadczy o tym, jak mocno przyciąga działalność społeczno-kulturalną wspólnoty litewskiej w tym kraju.

Przywiozłszy z Litwy szampan otworzono już o godzinie 10 czasu londyńskiego, wtedy, gdy Anno Domini-94 wkroczył na Litwę. Kierownik Litewskiego Domu Kazimieras Makunas ugocił wszystkich ciepłymi i smacznymi przekąskami, a po czym śpiewano i tańczono do białego rana.

Rekordowe dania

W ostatnim dniu starego roku po raz pierwszy na Litwie odbyła się imponująca impreza „Pomyślnych nowych rekordów”. Zbiegła się ona z otwarciem kowieńskiej restauracji „Trys mergeles”.

Gościom zaprezentowano nie tylko piękny program, ale też dania niespotykanej wielkości. Kucharki Aldona Dirmauskienė, Laima Kowalowa, Vita Daucienė i kierowniczka produkcji, inżynier-technolog Teklė Vycienė zaszerwowały zgromadzonym najwięcej na Litwie cepelin wykład 15,5 kg, 11-kilogramową nadziewaną kurę i faszerowanego szczupaka o wadze 20 kg i długości 1 m 72 cm.

Ciekawe są wyniki aukcji tych potraw — cepelin sprzedano za 750 litów, kurę — za 1000 litów, szczupaka — za 2.600 litów. Takie rekordowe dania zostaną wpisane do trzeciej, przygotowywanej do druku księgi rekordów Litwy. Chociaż, gdzie pewność, że przed wydaniem książki nie zostaną ulepszone. Przecież nawet noworoczną imprezę nazwano „Pomyślnych nowych rekordów”.

Nie byłoby poliglotów

Jeden z najwybitniejszych poliglotów Europy Derrick Henning nadal uczy się języka litewskiego, pływając wielkim trawlerem „Kalvarija” Litewskiego Przedsiębiorstwa Rybackiego „Jūra” z Anglii do Hiszpanii, dokąd statek ten przewozi towary. Na statku D. Henning prowadzi po litewsku dziennik, przygotowuje raporty dla radia angielskiego, rozesłał noworoczne pozdrowienia dla przyjaciół znan Niemni i Włochi.

Latem roku ubiegłego Derrick Henning mieszkaniec angielskiego miasta Lanwick, odwiedził Kłajpedę, przebywał w domu kapitana „Kalvari” Piotra Piłaka i zaczął się uczyć litewskiego. Takie zajęcia jest dlań rzeczą zwyczajną, gdyż D. Henning włada ponad 20 językami świata. W 1990 roku na konkursie poliglotów krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w Brukseli zdobył on laurey zwycięzcy i został wpisany do księgi rekordów Guinnessa.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Henryk MAŻUL

Rezolucja Sejmu Republiki Litewskiej

Sejm Republiki Litewskiej po omówieniu realizowanej przez rząd republiki Litewskiej polityki zagranicznej, procesów w państwach ościennych i ich ewentualnego wpływu na Litwę oraz starając się zapewnić ciągłość polityki międzynarodowej i rozwijać więzi gospodarcze oraz obronne z organizacjami międzynarodowymi postanawia:

1. Zalecić rządowi Republiki Litewskiej, aby w najbliższym czasie opracował koncepcję polityki zagranicznej Litwy i przedstawił ją Sejmowi do rozpatrzenia na sesji wiosennej 1994 r.
2. Zalecić rządowi Republiki Litewskiej, aby oficjalnie wyraził chęć wstąpienia do organizacji Paktu Północnoatlantyckiego (NATO).
3. Dążyć do ściślejszej

współpracy z Łotwą i Estonią w kwestiach bezpieczeństwa narodowego, łączności z NATO oraz innymi strukturami zbiorowego bezpieczeństwa; stać się stowarzyszonym członkiem Unii Zachodnioeuropejskiej.

4. Rozwijać więzi gospodarcze i polityczne z Łotwą i Estonią, państwami Europy Północnej i Zachodniej. Dążyć do tego, aby jak najprędzej stać się członkiem Unii Europejskiej.

5. Popierać siły demokratyczne w Rosji i innych krajach WNP, rozwijając dwustronne obopólnie korzystne więzi gospodarcze z tymi krajami.

6. W celu lepszego wzajemnego informowania oraz koordynowania działalności w dziedzinie polityki zagranicznej zalecić Urzędowi Prezydenta Republiki

Litewskiej, Sejmowi i jego Komitetowi Spraw Zagranicznych, rządowi oraz Ministerstwu Spraw Zagranicznych, aby w terminie tygodnia przedkładał wzajemnie informacje o podpisanych umowach oraz oficjalnych oświadczeniach prezydenta, kierownika, przewodźców frakcji i przewodniczących Komitetów Sejmu, premiera, ministra spraw zagranicznych w kwestiach polityki zagranicznej.

Rząd, ministerstwa i resorty zapoznają Komitet Spraw Zagranicznych Sejmu z przygotowanymi projektami umów międzynarodowych przed przedstawieniem ich partnerom w negocjacjach.

Przewodniczący Sejmu RL
Ceslovas JURŠENAS

Wilno, 23 grudnia 1993 r.

Komu butelkę, komu..?

Moja sąsiadka od chwili, gdy straciła pracę księgową, oblicza ile kosztuje ją każdy przeżyty dzień. Niedawno przygotowała taki bilans: jeżeli każda rodzina w rejonie przyniesie do domu dziennie jedną butelkę, to nagromadzi się 10 tys. butelek. W ciągu miesiąca liczba ta wzrośnie trzydziestokrotnie. „W domu od pół roku stoją butelki, a sprzedawca ich nie ma gdzie, dlaczego nikt się tym nie zainteresuje” — powiada.

Zdobywając mandat zaufania mojej sąsiadki, rankiem pospieszyłem do sklepu „Ramune” Sołecznickiego Stowarzyszenia Spożywców, gdzie całkiem niedawno był oddział skupu szklanej tary, do którego zawsze była kolejka. Przed kilkoma dniami oddział ten wydzierżawił pewien przedsiębiorca i już otworzył sklep z niemiecką czekoladą, brazylijską kawą. Byłem we wszystkich sklepach. Butelki przyjmuje się tylko na zamianę, jeżeli kupuje się oranżadę, piwo, wódkę. Nigdzie nie widać tam, by człowiek przyniósł do sklepu butelkę. To prawie nierealne: przecież nie będzie nosić w torbie 1-2 butelki na wszelki wypadek, jeżeli wieczorem, idąc z pracy, przyjdzie mu chęć na piwo.

— Wszystkie pretensje kieruje się pod naszym adresem — burza się przewodniczący Sołecznickiego Stowarzyszenia Spożywców Nikołaj Ostapienko. — A my sami nie rozumiemy co się dzieje. Dawniej otrzymywaliśmy premie za ponadplanowy skup, obecnie butelek nagromadziło się za sto tys. lit (piąta część miesięcznego obrotu towarowego) i nie wiemy, gdzie je podziąć. My nie bierzemy, od nas zakłady biorą butelki tylko na zamianę.

Rzeczywiście, wszyscy dokola handlują, a butelki nikogo nie interesują. Przykładowo, była centralna gastronomia została podzielona między trzech przedsiębiorców, sprzedają wszystko, lecz skupem

butelek nie chcą się zajmować. Co prawda jeden z nich niedawno wywiolit ogłoszenie — skupuję półlitrowe butelki po wóдке. Okazało się, po pierwsze, płaci o 5 centów mniej, po drugie, handluje tylko tymi po wóдке. A gdzie podziąć pozostałe butelki?

Przecież jeżeli puścić wodze fantazji, a szczególnie policyjnej, jak to robi moja sąsiadka, to niestrudno dostrzec, że wkrótce będziemy chodzić nie po trawie, lecz po butelkach (jeżeli nie zaoponują nasi aktywni „zieloni”). Coraz więcej napojów kupujemy w tarze importowanej. A do naszego rejonu naphywa mnóstwo butelek z sąsiedniej Białoruś, gdzie piwo jest tańsze, sprzedają napoje na targu... Jak tu nie pomyśleć o niekontrolowanym gromadzeniu tary, które zagraża przekształceniem się w klęskę żywiołową.

Gdy się nad tym zastanawiałem, otrzymałem dodatkową „radosną” nowinę od stowarzyszenia spożywców. Zakłady mięsne już nie przyjmują z powrotem tary drewnianej. Góry skrzyń spięły się pod sklepami — rób co chcesz, chociaż za każdą skrzynię zapłacono po 1 lit. Oliczcie Zakłady Mięsne uprzedziły, że od nowego roku nie będą przyjmowały tary żalaznej. Drewnianą przynajmniej można spalić, jeżeli nie będzie węgla, a co począć z żelazną? „Co się dzieje?” — znówu oburzają się handlowcy.

Co się dzieje w zakładach produkcji tary — zrozumieli. Stały się samodzielne i starają się jak najwięcej jej wytworzyć i sprzedać. Obrót tary nie jest im potrzebny. Lecz niezrozumiałe, co się dzieje w tych resortach, które powinny przedytch sytuację i zorganizować przeróbkę butelek, słoików, skrzyń, byśmy w nich nie utonęli.

Piotr RYNGIEWICZ

Soleczniki

Serdecznie przepraszamy

W numerze „Kuriera Wileńskiego” z dnia 31 grudnia zdarzyła się nam przykra pomyłka. W rozmowie z ks. Dąbrowskim zażytowało go omyłkowo „proboszczem parafii mejszagoskiej”. Ks. Dąbrowski nie jest proboszczem, a wikariuszem tej jednej z najstarszych parafii w całej Litwie. Proboszczem jest oczywiście powszechnie znany i kochany ks. prałat Józef Obrębski. Ks. prałata i czytelników serdecznie za tę pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas”	3,85	3,95	2,20	2,30	0,25	0,29
„Vilniaus bankas”	3,87	3,92	2,26	2,31	0,20	0,36
„Lietuvos verslas”	3,88	3,95	2,24	2,33	0,20	0,40
„Aurabankas”	3,88	3,92	2,25	2,29	0,25	0,30
„Lietuvos akinis inovacinis bankas”	3,87	3,92	2,26	2,31		
„Hermis”	3,86	3,92	2,23	2,27	0,25	0,35

Sprawa zwykłego człowieczeństwa

1 października ub.r. po raz pierwszy w niepodległej Litwie obchodzone Międzynarodowe Dzień Ludzi w Starszym Wiek. Z tej okazji w oświadczeniu Sejmu Republiki Litewskiej czytamy: „Sejm Republiki Litewskiej prosi was, szanowni mieszkańcy Litwy, o zrozumienie trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, stanu różnych niezamożnych warstw społecznych wołających o pomoc państwa i społeczeństwa, którego na razie nie ma możliwości polepszyć z braku środków... Sejm Republiki Litewskiej z wielkim szacunkiem ustosunkowuje się do wszystkich ludzi w wieku starszym i starych, którzy im wytrwałości i cierpliwości, dużo zdrowia i długich lat życia, współczucia i miłości”. Trudno coś dodać do tych słów, które z powodzeniem można wpisać do antologii cynizmu.

Jak żyją na Litwie ludzie starsi, mający statut prawny emeryta, a których wkłady w kasie oszczędności na dzień dzisiejszy wynoszą poniżej 10 litów?

Na początku 1993 r. na Litwie było 911 tys. emerytów, 72 proc. z nich otrzymuje emeryturę starczą. Emerytów wypłaca się 74 proc. środków „Sodry”. W listopadzie minimalna emerytura nie pracującego emeryta wyniosła 57,21 lit, a maksymalna — 97,90. Znaczna część emerytów, która na własnej skórze doznała okropności GULAG-u, dzisiaj musi się zadowolić nędzną emeryturą i jadłodajniami dobroczynnymi. Czy to po ludzku? Pozostałe ponad 124 tys., czyli 15 proc. wszystkich emerytów, usitujcie nie stracić swego miejsca pracy, chociaż stan zdrowia znacznej ich części nie pozwala na wydajną pracę. W strukturach rządowych kwestię stopy życia emerytów rozstrzyga się biurokratycznie i niedostatecznie kompetentnie, a same emerytury są zbyt wysokie, by umrzeć, lecz zbyt niskie, by żyć. Stale płażące ceny (w ciągu 10 miesięcy ub.r. inflacja wyniosła 154,5 proc.) stopiły oszczędności emerytów jak wiosenne słońce ostatni zimowy śnieg, ponad 80 proc. mieszkańców republiki żyje poza granicą obywatwa.

Niewiele lepiej od emerytów mają także zwani ludzie wspierani

społecznie, otrzymujący różnorodne zasiłki. Przede wszystkim należy wyszczególnić 31.451 bezrobotnych zarejestrowanych 1 listopada ub.r., z których 22.171 otrzymuje zasiłki bezrobotnych. Od razu warto powiedzieć, że wszystkie zasiłki społeczne bezpośrednio się łączą z minimalnym poziomem egzystencji, a ponieważ ostatni jest zebrać, wielkość wszystkich zasiłków społecznych, w tym także bezrobotnych, przy obecnym tempie inflacji (w październiku ub.r. wyniosła 7,3 proc.) swą siłą nabywczą konsekwentnie sprowadza do zera.

W listopadzie minimalny zasiłek bezrobotnego wyniósł 16 litów miesięcznie, a maksymalny — 80. Mieszkańcy republiki, których dochód miesięczny nie przekracza 40 litów, otrzymują zasiłek socjalny, tworzący 40 proc. różnicy między 43 i średnią ich dochodu z 3

Komentarz socjalny

miesiący. Obecnie na Litwie taki dochód ma 17 proc. mieszkańców wsi i 11 proc. — miasta. Jeżeli płace zarobkowe i inne wypłaty w roku ubiegłym, chociaż nieznacznie, indeksowano 8-krotnie, to ustalona 1 czerwca granica zasiłku socjalnego została zamrożona, chociaż płace zarobkowe od tego czasu indeksowano już 5-krotnie. Dzięki takiej polityce opieki społecznej i kuratelii liczba ludzi otrzymujących zasiłki zmniejszyła się o połowę, tymczasem liczba ludzi nie będących w stanie uregulować kosztów usług komunalnych znacznie wzrosła. Takim ludziom niewiele pomoże rozpoczęta wraz z sezonem ogrzewania kampania częściowej kompensaty wydatków. Znaczna część ludzi nie skorzysta z tej możliwości z powodu utrudnień biurokratycznych, gdyż dotychczas nie przygotowano praktycznego mechanizmu urzeczywistniania tych kompensacji.

Niewiedza i upadek ekonomiczny negatywnie wpływa na stan zdrowia społeczeństwa. Dla wielu ludzi „niedostępnym” stało się leczenie w sanatoriach i uzdrowiskach,

choć „Sodra” pokrywa ponad 80 proc. wartości skierowań. Wydatki na sam dojazd do sanatorium są dla tych osób zbyt wysokie. Dlatego znacznie wzrosła liczba ludzi (w 1992 w porównaniu z 1991 r. aż 68 proc.) leczących się ambulatoryjnie. Odpowiednim grupom osób częściowo lub całkowicie kompensuje się wartość 380 rodzajów leków i 5 środków pomocy medycznej, jednak po raz pierwszy w Litwie powojennej więcej ludzi umiera niż się rodzi. Zaniedbanie przez ludzi stanu swego zdrowia jest spowodowane codziennymi problemami, dlatego ich zdrowie trzeba będzie sprawdzać niemal przymusowo, co już nabrało mocy prawnej w zarządzeniu nr 37 głównego państwowego lekarza-higienisty z 3 sierpnia 1993 r. „O sprawdzaniu zdrowia mieszkańców”. Do tego stanu doprowadził upadek gospodarki republiki.

Uogólniając można stwierdzić, że obecny system opieki społecznej i kurateli funkcjonuje nadszyciej nieefektywnie i jest skierowany nie na minimalne zaspokajanie potrzeb materialno-duchowych warstw potrzebujących opieki społecznej, lecz na wyeliminowanie tych ludzi ze społeczeństwa. Taką „praktykę” należy zwalczać. W świetle polityki inekscjacji plac zarobkowych i innych wypłat, emerytur i inne wypłaty socjalne bardziej wymagają inekscjacji niż płace zarobkowe. Od postaw należy zmieniać system opieki lekarskiej tych warstw społecznych i system całkowitego pokrywania wydatków na leki. Nie można się ostanąć żadnymi ograniczonymi możliwościami materialno-finansowymi państwa, gdyż jest to sprawa zwykłego człowieczeństwa, przysługująca i współczesności. Na zaspokojenie niezbędnych potrzeb socjalnie niezabezpieczonych warstw społeczeństwa z budżetu należy przeznaczyć środków tyle, ile ich rzeczywiście potrzeba. Miejmy nadzieję, że instytucje państwowe narreszcie zrozumieją, że takim warstwom społecznym władza obowiązana jest pomóc.

Antanas PETRAUSKAS,
doktor nauk społecznych

Rodzino, gdzie jesteś?

W najtrudniejszych momentach dziejów ludzkości Kościół szczególnie modlił się o błogosławienie rodziny. Ojciec Święty Jan Paweł II w pamiętnej pielgrzymce do Ojczyzny w 1987 r. apelował w obronie praw i znaczenia rodziny: „Rodzina Bogiem silna, kraj silny rodziną”. Natomiast wielki Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński po okresie 3-letniego internowania, w homilii wypowiedział słowa, które są aktualne dla każdego narodu w świecie: „Rodzina jest największą siłą Narodu i największą gwarantką bytu narodowego. Bez mocnej, czystej, zwartej i zespolonej rodziny nie masz Narodu! Jeśli ktoś chce pracować nad umocnieniem i zjednoczeniem narodu, musi pracować przede wszystkim nad umocnieniem i zjednoczeniem każdej rodziny. To jest wielki program, który ma znaczenie niewątpliwie religijne, bowiem Bóg zaprzagnął na tej ziemi rodziny. Ale ten program ma również znaczenie narodowe.

Przekonał się już tydzień, że nasza Ojczyzna przechodziła tak ciężkie doświadczenia, uratowana została dzięki temu, że życie narodu chroniono się w rodzinach. I gdy życie Narodu nie mógł pielęgnować ani Naród, ani państwo, bo było bezsilne, wtedy ratowali je rodzice”.

Musimy jako jedna Rodzina Boża podjąć liczne tematy dotyczące powrotu rodzin do zdrowych zasad i form życia, prowadzące do zwycięstwa nad grzechem, nagonami piarństwa, narkomanii, rozwiązłości, powstrzymujące przed zabijaniem dzieci nie narodzonych... Szczęście i miłość rodzinna muszą być budowane i chronione przez wszystkich. Uświadomienie poszczególnych osób, instytucji państwowych, kościelnych, społecznych w tematach i problemach rodziny — to najważniejszy punkt zwrotny do lepszych i spokojnych czasów.

Rodzino, gdzie jesteś, jak wyglądasz, ile w tobie jest miłości i pokoju, czy naprawdę wasze serca żyją miłością Bożą, zadaniami rodzicielskimi, by w sanktualiach domowego Kościoła dzieci były wychowywane w duchu miłości i pracowitości dla dobra waszego, dla dobra Kościoła i społeczeństwa? Jaki jest przykład waszego życia? Nie ustawajcie w łasce małżeńskiego i rodzinnego powołania. Bądźcie Bogiem silni!

Przytaczam dla was jeden z wielu wzorów prawdziwej rodziny, troski o dzieci.

Matka Lincoln (1865) była wdzięką. Kiedy urodził się chłopiec, zmarniłby jego ojciec i cały ciężar utrzymania i wychowania dziecka spadł na biedną kobietę. Dnia pierwszego dzieła matka wzięła syna na kolana i rzekła do niego: „Synu, wiedz, jak jesteś biedny, walczysz muszę o każdy kawałek chleba. Nie wiem, co cię w życiu czeka. Nie chciałabym przyłożyć usta do twoich uszu i wołać tak głośno, by ci zadana siła świata nie wyrwała z serca imienia Boga ani nie zagłuszyła. To imię musi tam pozostać, wyrnę przez gorącą miłość matki”. Po kilku latach do niego zabrała go matka, która do najwyższego kariery życiowej, został prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wielki Abraham Lincoln, który zniósł niewolnictwo i obdarzył swój naród wielu mądrymi prawami. O Bogu jednak nie zapomniał nigdy. Bo też i zapomniać nie mógł, skoro imię Boga zostało mu wyrwane w sercu „przez gorącą miłość matki”.

Rok 1994 — został ogłoszony przez Stolicę Apostolską i Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Rodziny. Cały świat, na różnych odcinkach życia społecznego będzie czynił koncesję od promocji rodziny, tzn. dowartościowania rodziny jako rodziny, najważniejszej wspólnoty życia człowieka z człowiekiem. Podejmujemy i u nas liczne problemy, jakie przeżywa rodzina na Litwie. W drodze do jej odbudowy niezastąpiona będzie dla nas droga ewangelizacji w rodzinie, poznanie jej praw i zadań, zagrożeń i możliwości ratunku. Wszystkich zachęcam do wnikiwego studiowania i promocji Karty Praw Rodziny, wydanej 10 lat temu przez Stolicę Apostolską (Watykan). Będzie ona myśłą przewodnią w przyszłym roku naszych rozważań i organizowanych spotkań, uroczystości związanych z Rokiem Rodziny.

Święta Rodzino: Jezusie, Maryjo i Józefie, otaczajcie swoją opieką wszystkie nasze rodziny, by wypełniając wolę Bożą doznawały szczęścia i miłości rodzinnej, by w walce ze złem zwycięsko pielgrzymowali drogą Przykazania Bożych do Królestwa Niebieskiego.

Ks. Dariusz STAŃCZYK



Święty Mikołaj przychodzi do dzieci

Piękną tradycją już od paru lat są zabawy przy choince, organizowane przez różne organizacje dla polskich dzieci. 26 i 27 grudnia w siedzibie Zarządu Miejskiego ZPL ponad 200 maluchów, dzieci członków kół ZPL, bawiło się przy choince. Zabawę świetnie prowadził: Góral, Niedźwiedź, pajace i, oczywiście, Święty Mikołaj, a nawet początkowo niechętny, UFO-łot, który chciał św. Mikołaja porwać na swoją planetę (aktorzy Polskiego Teatru Ludowego przy Pałacu Kultury Kolejarzy w Wilnie).

Zagadki, piosenki, gry przeplatane w toku całej imprezy. A tytuł chętnych do zaprezentowania swych zdolności recytatorskich i muzycznych nie spodziewał się nawet św. Mikołaj, ale na szczęście prezentów zawsze ma pod dostatkiem. Więc młodzi aktorzy otrzymali na pamięć książeczki.

Tak wesoło się bawią dzieciaki nawet nie postarzą, że czas się rozstać, ale, żeby to rozstanie nie było zbyt smutne, św. Mikołaj wszystkie dzieci hojnie obdarował.

Otrzymały one paczki pełne cukierkami i ciastek.

Wesołe, zadolowane dzieciaki, uśmiechnięci rodzice są wdzięczni za ten radosny dzień wraz z wielkimi oddziałami „Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej”, Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, Zarządu Miejskiego ZPL, Polskiemu Teatrowi Ludowemu za zorganizowanie zabawy, a także wspaniałe prezenty.

Piękna zabawa choinkowa

odbyła się także w Polskiej Niezależnej Szkole Estetyki, która działa w Pałacu Wspólnoty Związków Zawodowych. Już w ciągu 4 lat takiej imprezy stały się piękną tradycją. W szkole maluchy od 3 do 6 lat zaprezentowały rodzicom to, czego się nauczyły w ciągu tego półroczka. A było na co patrzeć, było czego słuchać. Czynna była wystawa prac uczestników szkółki. Na koncert złożyły się piosenki wykonane w trzech językach: polskim, litewskim i angielskim, wiersze, tańce ludowe. Następną zabawą przynosiła się bliżej choinki. Wszyscy brali w niej udział, nawet rodzice i dziadkowie i, oczy-

wiście, postać nr 1 imprezy — święty Mikołaj, który to starania dzieci należał ocenić: wszystkie otrzymały prezenty. Rodzice są wdzięczni wszystkim nauczycielom za ich pracę, a także Polskiej Macierzy Szkolnej, Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, a także Departamentowi Mniejszości Narodowych za prezenty.

Anna MAKOWSKA
NA ZDJĘCIACH: fragmenty uroczystości choinkowych w Polskiej Niezależnej Szkole Estetyki oraz w Zarządzie Miejskim ZPL.
Fot. Bronisława Kondratowicz i Antonina Połtawiec

Czytelnik-gazeta

Mur należy burzyć nie głową, lecz z głową...

Szanowny Panie Tadeuszu Fili-powicz!

Wielkim zaskoczeniem była mi Pańska wypowiedź pt. „Dwa pytania do dziennikarza” opublikowana w „Kurierze Wileńskim” pod rubryką „Trochę dnia powszedniego” 23 grudnia br. Mimo że w pracy kieruję się zasadą „Czytelnik zawsze ma rację”, w tym wypadku nie mogę jej Panu przyznać. I oto dlaczego.

Stwierdza Pan, co następuje: „Autor zarzuca nam, Polakom, że jako jedyni z przedstawicieli mniejszości narodowych na Litwie nie byłimy obecni na zjeździe Związku Ojczyzny...” Na Boga, Szanowny Panie! Ja o niczym takim nie pisałem w swojej publikacji „Byli wszyscy, oprócz Polaków” z dn. 11.XII.1993 r. Pisałem o czymś innym, a mianowicie o spotkaniu reprezentantów opozycji sejmowej Vytautasa Landsbergisa, Gediminas Vagnoriusa, Emanuelisa Zingerisa, Pranciškusa Tupikasa i Sauliusa Šaltenisa z przedstawicielami mniejszości narodowych zamieszkujących Litwę. Przyzna Pan, że spotkanie z posłami i cały zjazd Związku Ojczyzny to są dwie rzeczy i nie należy ich mylić!

Sądzę, że gdyby Pan uważając winną w sedno notatkę, a koleżanką Leokadia Komaiszkę spełniła swój zawodowy obowiązek i poinformowała mnie jako autora notatki co do Pańskich pretensji albo chociażby sprawdziła wiarygodność zarzutów z tekstem w gazecie — wszystko zostało wyjaśnione na miejscu i Czytelnicy nie byłiby wprowadzeni w błąd. To po pierwsze.

Po drugie, zadając „dwa pytania dla dziennikarza” kieruje je Pan pod niewłaściwym adresem. Jako dziennikarz, nie reprezentuję żadnej opcji politycznej. Moje zadanie polega na tym, aby przekazać bezstronnie informację o wydarzeniu z możliwie jak najmniejszymi komentarzami, a Czytelnicy sami ocenią to, co się wydarzyło.

Otóż pierwsze z Pańskich pytań brzmi: „Ile postulatów społeczności polskiej załatwił pozytywnie w niedalekiej przeszłości będący u władzy Landsbergis i Vagnorius? Jakże to są postulaty? W jakim stopniu ci panowie przychylni się do rozwiązania przez ówczesną Radę Najwyższą rad samorządów rejonów Wileńszczyzny jesienią 1991 roku?” Ano, właśnie. Gdyby ktoś z zaproszonych na spotkanie przedstawicieli trzech polskich organizacji przybył, miał okazję zadać je osobście wspomnianym posłom siedząc przy jednym stole z nimi i osobiście otrzymać odpowiedź... „Niestety, nikt nie przybył, nikt raz jeszcze publicznie nie zaakcentował swoich potrzeb w obec-

ności posłów i licznie zgromadzonych dziennikarzy. Czyżby społeczność polska jest zadowolona np. z tempa zwrotu gruntów i nieru-chomości?” — pisałem w gazecie.

A szkoda, że nie przybyło, że właśnie reprezentanci Polaków nie zapytali, jak to się stało, że z 2.800 parceli pod budownictwo przydzielonych w rejonie wileńskim przez byłego pełnomocnika rządu tylko niespełna jedna trzecia przypadła mieszkańcom rejonu, co potwierdził 8 listopada program „Panorama” Telewizji Litewskiej. Kwestia zwrotu gruntów pod Wilnem właściwie, a dopiero potem wykupienie ich od właścicieli nie jest sprawą o lokalnym znaczeniu dla państwa, lecz dylematem, czy przestrzegana jest na Litwie zasada wolnego świata, że własność prywatna jest święta, nienaruszalna.

Przypomnę i drugie pytanie, które Pan adresuje do mnie, choć nie uważam, że pod właściwym adresem: „Jaki pożytek może mieć społeczność polska ze spotkania z wyżej wspomnianymi posłami, będącymi w opozycji? Cóż mogą Panu i nie tylko jemu odpowiedzieć? Przecież mądra maksyma jednego z angielskich polityków, który powiedział, że Anglia nie ma ani wiecznych wrogów, ani wiecznych przyjaciół, a tylko wieczne interesy...”

W interesie społeczności Polaków na Litwie jest rozmawiać z wszystkimi ugrupowaniami politycznymi Litwy, głosić swoje racje, informować resztę mieszkańców Litwy o swoich potrzebach, choć właśnie skrajnie nacjonalistyczne siły nie chcą, żeby moi rodacy to czynili. Przysyłaj przecież na wspomniane spotkanie z posłami reprezentanci Rosjan, Białorusinów, Żydów, Karaimów i innych. Wszyscy oni głośno mówili o swoich potrzebach. Nie zjawili się tylko Polacy. A przecież w 18 organizacjach polskich pracują ludzie również na etatach i powinni w ramach obowiązków służbowych reprezentować społeczność polską na Litwie. Koordynować tę sprawę miałyby rada prezesów organizacji polskich na Litwie. Czy koordynuje? Wydaje mi się, że nie.

Proszę mi wybaczyć, jeżeli nasze opinie nie zbiegły się. Jeżeli pokusiłem się na tę odpowiedź to tylko dlatego, że Pańska wypowiedź zawierała nieścisłości oraz z tego powodu, że o odpowiedź prosił Pan na łamach gazety.

A w ogóle wyznaję zasadę, że mur należy burzyć nie głową, lecz z głową. Życzę Panu wszystkiego najlepszego.

Z szacunkiem

Józef SZOSTAKOWSKI

Czym więc jest ta polskość?

Pisarki Barbary Wachowicz nie musimy naszemu czytelnikowi przedstawiać. Wypadłoby raczej zapytać: czym zasłużyliśmy na tak oddane, wierno i żarliwe przywiązanie z jej strony? Przywiązanie, którym darzy każdy zakątek Wileńszczyzny i ludzi tu mieszkających. I twa to już ponad 30 lat. Po raz pierwszy zobaczyła bowiem Wilno w końcu sierpnia 1961 roku. Zobaczyła i zakochała się w nim od pierwszego wejścia. Chociaż trudno to pierwszym wejściem nazwać — Wilno bowiem znała doskonale i poruszała się w nim różnych rodowitą wilinianką. Jakże zresztą miała nie znać, skoro tyle razy wespół z Mickiewiczem, Słowackim, Zanem, Lelwalem przemierzala nasze zaułki, podwórza i podwórca Starówki, naszą Alma Mater. Odnosi się to nie tylko do Wilna, lecz i całej Wileńszczyzny i kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Już wtedy, mimo bardzo młodego wieku pracowała nad książką mającą utrwalić ślady wielkich Polaków na świecie. Szukała ich na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Szwajcarii, we Włoszech, w Australii, Ameryce, Skandynawii i z jakimś szczególnym talentem umiała je wyznajduwać. Swoją nieprawdopodobnie piękną polszczyznę te ślady i ludzi spotykanych opisała w swych książkach, wzbogacając ponadto pięknymi artystycznymi zdjęciami.

Czytelnicy znają jej „Mały na iewadach” (kilka wydań i wciąż tych małw brak!), „Marie jego życia” (o Sienkiewicz), „Ciebie jedną ko-cham”, „Ogród młodości” (o Żeromskim), „Czas nasturcji” (o Kasprzowicz), znają i podziwiają wspaniały album fotograficzny „W ojczyźnie serce me zostało”, będący pokłosiem jej wystawy fotograficznej. Drugą swą wystawę „Kamry na szańcu — opowieść o druhu Aleksandrze Kamińskim i jego bohaterach” Barbara Wachowicz poświęcała harcerzom Szarych Szeregów.

Polish Promotion Corporation przyznając Barbary Wachowicz w roku 1993 Honorowe Srebrnego Asa — nagrodę pod hasłem „Tradycji polskiej nie gaśmy” tak oto motywuje swój wybór: „Jest to piarstwo zwrócone ku rodzimej tradycji, ożywiająca ją, chroniąca przed zapomnieniem. W nasz świat dzisiejszy pisarka wprowadza ponownie wielkie postacie naszej kultury, wplatając je w nasze życie, każąc trwać im w nas, a nam w nich”.

... Któręś poranka grudniowego mój dzień pracy rozpoczął się bardzo miłym telefonem: pani Izabella Pótorak z Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia Wspólnoty Polskiej w Białymstoku zapraszała na promocję książki Barbary Wachowicz „Ty jesteś jak zdrowie”.

I oto jestem w małym, nierzadko ozdobna szkatulka pałacyku przy



ulicy Kilińskiego w Białymstoku. Za kilka godzin na dole, w pięknej stylowej sali Pałacu Ślubów odbędzie się spotkanie z czytelnikami. Pani Barbara jest już w Białymstoku, ale ma właśnie spotkanie z młodzieżą LO imienia Adama Mickiewicza. Na dwie godziny przed promocją pani Barbara się zjawia. Jest duża fioleto, serdeczności, powitań, podziękowań, krztaniny. Wiadomo, jak to przed spotkaniem z czytelnikami. Na stole piętrzy się stos książek, które czekają na dedykację. A tu się nagle okazuje, że w Białymstoku odbywa się konkurs recytatorski „Kresy-93” i że jest młodzież z Wilna. Niestety, na wieczór przyjść nie może, bo właśnie się odbywają eliminacje. Ale może choć kilka? Chociaż dwie osoby? — błaga pani Basia. Pani Izabella Pótorak, która jak się zdążyłam już zorientować, chyba się urodziła z talentem, żeby wszystko załatwić, każdemu pomóc, sprawnie i bezzwłocznie wszystko zorganizować, momentalnie sprowadza dwie nasze recytatorki: Elę Mikulską ze szkoły im. Adama Mickiewicza i Anię Mikosiniównę z Butrymańca. Będą uczestniczyły w wieczorze autorskim Barbary Wachowicz. Umiały go nam będzie również chór pod batutą Wioletty Bieleckiej. Słodko i wzruszająco brzmi polonez „Podlasie”, poważnie i przejmująco — pieśń „Bądź pozdrowiona ziemi polska, ziemi cudna” na słowa Karola Wojtyły...

A wieczoru autorskiego Barbary Wachowicz zadnymi słowy stręścić się nie da. Ani tego, co mówiła, ani jak mówiła, ni też tej szczególnej, wzruszającej atmosfery, która na jej wieczorach panuje. Po prostu na tych spotkaniach trzeba być.

Już sam tytuł nowej książki „Ty jesteś jak zdrowie” podpowiada nam, że będzie tam pewnie o Litwie, o Wilnie, o Ojczyźnie, o Mickiewicz... Pochylimy się więc nad jej kartami i poszukajmy bliższych naszymu sercu miejsc, zdarzeń, krajobrazów i ludzi. Jakże wiele tego jest! Jak wiele jest tej Polski poza Polską! Uchwajaj Boże, pani Barbara nie rości pretensji ani do ziem białoruskich, ukraińskich czy litewskich. Polskę znajduje wszędzie tam, gdzie „jeszcze nie umarła” w sercach Polaków. Na

ziemi krzemienieckiej, gdzie Marek Trofimaki i Czesław Szerba, Małgorzata Gucielowa, Irena Sandecka, Jadwiga Gieławska jak świętości strzegą pamiątek po wielkim swym ziomku Juliuszu — też jest Polska. Jest ona również w Bohatyrówicach, gdzie żyją jeszcze ludzie z powieści Orzeszkowej „Nad Niemnem”. Biedni, niektórym już język*ojczysty odebrano. Już nie potrafią mówić po polsku, a tylko po rosyjsku, ale po polsku czują. A więc i tam „jeszcze Polska nie umarła”, bo Juraś, prawnik Anny Bohatyrówicz uczy się mówić po polsku. No i wreszcie Litwa. Wilno, Kowno, Jaszuny, Soleczniki. Dużo jest Litwy w tej książce. I dużo jest Polski, bo Polska jest wszędzie tam, gdzie choć jedno serce dla niej bije”. A serc tych na ziemi Giedmijna bije dla niej dużo, podobnie jak błąd nie przestawało w ciągu wieków minionych.

Tak więc ożywa na kartach książki Wilno Mickiewicza, ale i Wilno dzisiejsze, Wilno — stolica Litwy, walcząca o swą niepodległość, Wilno tratowane gasienicą czołgów sowieckich. W te tragiczne dni stycznia 1991 roku Barbara Wachowicz była w Warszawie, ale sercem — z nami, z całą waloczącą Litwą. Ma tu zresztą wielu serdecznych przyjaciół także wśród Litwinów, o czym — również w tej książce — pisze.

Latem tego roku książka już była w drukarni. A jednak znajdujemy tu największe wileńskie spotkania pani Barbary, te z ostatniego jej pobytu u nas z „Rodziną Nadziej” w czerwcu tego roku, i echa spotkania w Celi Konrada, i w szkole imienia Adama Mickiewicza, i podróży do Meyiszt i Berżenik.

Znow wracam myślą do tego pięknego wieczoru w Białymstoku. Widzę te sale, pełną zyciowych i uwaganych słuchaczy, kiedy opowiadałam o szkole imienia Jana Pawła II (tu, na tej sali profesor Józef Musiatowicz składa datkę na szkołę w wysokości pół miliona złotych), słyszę słowa wzruszonej do łez Eli Mikulskiej: „Jechalam tu na konkurs recytatorski, a okazało się, że przyjechałam na spotkanie z panią Wachowicz, bo nie zapomnę go nigdy”. Biorę d rąk nową książkę Barbary Wachowicz z serdeczną dedykacją, jaką zresztą mają wszystkie jej książki, które mi darowała... Cieszmy się, że mój księgozbiór stał się bogatszy o jeszcze jedną przepelnioną umiłowaniem ojczyzny kultury i tradycji książkę, a jednocześnie jest mi trochę smutno. Smutno, że jej promocja nie odbyła się u nas, w Wilnie. Wiem, że Autorka bardzo tego chciała. Niestety, z licznych polskich organizacji i wszelkich fundacji żadna się nie podjęła. A może jeszcze się podejmie? Dobrze by było, gdyby ta wielka miłośnica Barbary Wachowicz do ziemi, która „jest jak zdrowie”, nie była bez wzajemności...

Lucja BRZOZOWSKA

Matki wielodzietne jednoczą się

Prawie każda rodzina boryka się dziś z problemami finansowo-bytowymi. Zwłaszcza troski codzienne dają się we znaki licznym rodzinom, chowającym kilkoro dzieci. O tym dyskutowały w progu Nowego Roku matki wielodzietne w Niemenczyźnie, których jest w tym miasteczku ponad 20.

Co prawda, już kolejny raz na święta otrzymały paczki z podarkami od mieszkańców zaprzyjaźnionego miasteczka w Niemczech Roslau. Jednak taka pomoc jest okazjna, zaś problemy istnieją codziennie. Matki mówią, że ich dzieci potrzebują kuracji medycznej. Ponadto pragnęłyby upięknzyć swe szare życie odrobina kulturalnych, towarzyskich imprez. Mówiła m.in. o tym Janina Budniewa, wychowująca sześcioro dzieci, mająca wyższe wykształcenie i pracująca zawodowo. Poinformowała ona, że kobiety zapoznały ze swymi troskami księdza proboszcza pa-

rafi niemenczyńskiej Ricardasa Jakutisa, który zaferował swą pomoc. Aby spolem rozwiązywać swe wspólne problemy, kobiety postanowiły założyć klub matek wielodzietnych. Do udziału w nim zapraszają tych, którzy posiadają czworo i więcej dzieci. O tej swojej inicjatywie odolnie poinformowały mera Niemenczyzna Miecyszława Borusewicz, który zaakceptował przedstawioną propozycję. Mer zaprosił matki do udziału w życiu miasteczka, m.in. zachęcił do wypowiedziania swego zdania na temat celowości założenia oddziału polonijnego w projektowanym w Niemenczyźnie nowym szpitalu.

Matki wielodzietne postanowiły opracować regulamin działalności swego klubu. Tę pracę powierzyły Janinie Budniewej, Wandzie Staškevičienė i Aleksandrze Miłaszewskiej.

Jadwiga BIELAWSKA



Nad Wilną.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Radio Wolna Europa — co dalej?

Poufne raporty Radia Wolna Europa — Radia Swoboda

Czego nie wie amerykański podatnik

Dnia 18 października ówczesny prezydent RWE-RS Gene Pell za wiadomości pracowników radia w przemówieniu transmitowanym przez głośniki radiowe, że do końca grudnia zlikwidowane zostaną rozgłośnie polskie i polska, a natychmiast przestaną nadawać programy rozgłoszeniowe węgierski i afgański. Następnie Gene Pell oświadczył, że odchodzi z radia, a jego miejsce zajmie dotychczasowy wiceprezydent William W. Marsh.

Nikt nie wyjaśnił pracownikom, dlaczego na pierwszy ogień wybrało się do likwidacji te właśnie zespoły. Pracownicy RWE-RS w Nowym Jorku i Waszyngtonie otrzymali już wypowiedzenia — w tym również do tychczasowi stał korespondent Rozgłośni Polskiej. Pracownicy Rozgłośni Polskiej w Monachium oczekują na wypowiedzenia z dnia na dzień. Do końca roku ma zostać zlikwidowany także Instytut Badawczy RWE-RS (Research Institute) oraz Zespół Analiz (ten ostatni zajmował się kontrolą programów). Teoretycznie, w przyszłym roku mają powstać dwie pełniaszobowe rozgłośnie; polska w Warszawie i czeska w Pradze, jednakże nikt nie wie, jaka miałyby być ich baza programowa, finansowa i organizacyjna, w jaki sposób miałyby one realizować dotychczasową misję RWE-RS. Mowa jest również o powstaniu „nowego” Instytutu Badawczego w Pradze lub w Waszyngtonie. Jak wynika z oświadczenia Gene Pella, do września 1995 r. z obecnych 1548 pracowników RWE-RS, na całym świecie ma pozostać na etatach tylko 705 osób. Rozważa się następnie przeniesienie okrojonej w ten sposób monachijskiej centrali poza Niemcy, prawdopodobnie do Pragi lub Stanów Zjednoczonych. Rozważa się też, jako wiadomo, możliwość federalizacji RWE-RS, które utraciłyby wówczas status instytucji prywatnej, niezależnej od rządu amerykańskiego.

Także 18 października ogłoszono w Monachium pisemne oświadczenie przewodniczącego Zarządu Międzynarodowej Radiofonii (BIB) Daniela Mica. Wyraża on ubolewanie z powodu podjętych decyzji, jednakże wyjaśnia, że mają one wyłącznie podłoże finansowe. Budżet RWE-RS, który wynosi rocznie 220 mln dolarów w roku budżetowym rozpoczynającym się 1 września 1995 wynosić będzie 75 mln dolarów.

Argumenty te są jednak tylko pozornie przekonujące. Do naszej redakcji dotarły dokumenty wskazujące na mismanagement panujący w Radiu Wolna Europa — Radio Swoboda.

Pensje i dodatki dyrektorskie

Od dłuższego czasu wiadomo, że Radio Wolna Europa — Radio Swoboda działające w Monachium jest niesłychanie drogie i nieekonomiczne. BIB zwalażył winę na „wysokie zarobki personelu” oraz „specjalne przywileje wywalczone przez niemieckie związki zawodowe”. W rzeczywistości jednak ogromna nieproporcjonalna część tych wydatków, to stałe podwyższone w ostatnich latach (za dyrekcji Gene Pella) zarobki kierownictwa. Część prawdy o tych zarobkach ujawnił senator Feingold (zwa. lista Feingolda, obejmująca łącznie zarobki kilkuset osób z dyrekcji RWE-RS. Zarobki te są wyższe, niż np. zarobki prezydenta Stanów Zjednoczonych). Nie jednak nie wiadomo o tym, by choćby jedna pensja z „Listy Feingolda” została zniżona w celu wprowadzenia oszczędności i uratowania części programów radiowych przed likwidacją.

Do naszej redakcji dotarł raport United States General Accounting Office Nr B-254733 z 17 września 1993 r., skierowany na ręce Daniela Mica. Raport dotyczy przeglądu kosztów związanych z likwidacją RWE-RS i jest podpisany: Joseph E. Kelley. Director of International Affairs Issue.

Do raportu dołączono dwa załączniki: Nr 1 — zajmuje się oszczędnościami finansowymi, jakie przyniosła federalizacja radia, zaś załącznik Nr 2 — kosztami, jakie się wiąże z zmniejszeniem RWE-RS i ewentualną federalizacją obu radiostacji. Jesteśmy też w posiadaniu wielu innych ciekawych dokumentów wewnętrznych RWE-RS, na przykład raportu z tytułowanego Review of RFE-RL Management of Household Furnishing z 25 czerwca 1993 r., opracowanego przez Inspektora Generalnego BIB przy konsulacie amerykańskim w Monachium. Inny ważny dokument pozwalający zorientować się w problematyce potencjalnych oszczędności RWE-RS, to memorandum dyrektora RWE Roberta Gilleta z 15 września 1993 r. o możliwości przeniesienia obu radiostacji do Pragi. W tym dokumencie właśnie poinformowano, że przeciętne koszty pensji i dodatków do pensji dla pracowników w Monachium wynosi 85 000 dolarów rocznie. Dla porównania: w Waszyngtonie wynosiłyby 60 000 dolarów.

A teraz kilka danych dotyczących dodatków do pensji, jakie otrzymują członkowie kierownictwa RWE-RS oraz dyrektorzy poszczególnych serwisów językowych. Otóż 12 najlepiej zarabiających w RWE-RS dyrektorów, oprócz niezwykle wysokich pensji (podwyższonych notabene rozporządzeniem Gene Pella przed trzema laty o trzydzieści procent) otrzymują tytułem wyrównania opłat podatkowych łącznie 545 000 dolarów rocznie. A więc: 545 000 dolarów rocznie idzie z budżetu RWE-RS na dodatkowe uzupełnienie pensji dyrektorskich. Łatwo obliczyć, że przy wydatkach rzędu 85 000 dolarów rocznie na jednego pracownika, na przykład w Rozgłośni Polskiej, samo tylko zlikwidowanie nie uzasadnionego niżym płacenia przez radio części podatków dyrektorskich oznaczałoby możliwość utrzymania zatrudnienia 6-7 osób tworzących program na antenie. To nie wszystko. Ze wspomnianego raportu wynika, że

98 dyrektorom RWE-RS, niezależnie od tego, czy są, czy też nie są obywatelami amerykańskimi. RWE-RL Inc. wpłaca dodatkowo do pensji tak zwane post allowance. Raport wyjaśnia: „Post allowance jest przeznaczone na skompenowanie wyższych kosztów utrzymania w Niemczech w porównaniu z Waszyngtonem, D.C.”. Ile to kosztuje podatnika amerykańskiego? Bagatela: 2488848 dolarów rocznie. I znów: jest to koszt rocznego zatrudnienia 30 „zwykłych” pracowników, tworzących program na antenie. Natomiast nie wiadomo, jakie ma być uzasadnienie dla tych wypłat dla członków dyrekcji RWE-RS, skoro ich zarobki są i tak o wiele wyższe, niż byłyby zarobki na analogicznych etatach w Waszyngtonie. Między innymi otrzymują oni do korzystania za darmo luksusowo urządzone mieszkania (niekiedy wille), które radio wypłaca nawet w talerze, szkłanki i widelce (nie mówię o kuchniach, pralkach i lodówkach), a każda wypalona żarówka zostaje natychmiast wymieniana przez specjalnych pracowników RWE-RS. Radio płaci też za edukację dzieci, daje ubezpieczenie zdrowotne i zaopiekowanie emeryturę. W takiej sytuacji trudno doprawdy mówić o potrzebie jakiegось „wyrównania” wyższych kosztów utrzymania. Trzeba raczej uznać, że ogromna większość dyrektorów zarabia w Monachium kilkakrotnie więcej, niż mogłyby wynieść ich pensje w USA.

Jak wynika z raportów, RWE-RS nie ma żadnej polityki mieszkaniowej i rozdawania „lepszemu” mieszkańcy oraz „lepszemu” wyposażenia członkom kierownictwa i ich rodzinom odbywa się na zasadzie „wyjątków”. Posiadana przez nas kopia raportu Inspektora Generalnego (Nr A 937 z sierpnia 1993 r.) wyraźnie to podkreśla. Dochodzi przy tym do spastania publicznym groszem. Oto przykład: jeden z dyrektorów Działu Personalnego RWE-RS wykupił z wielką zniżką meble i urządzenie, jakie miał w swoim służbowym mieszkaniu, i wysłał je do własnego domu

do Ameryki wraz z powracającą do Stanów żoną i dziećmi. Następnie... otrzymał od radia komplet nowych mebli. Rok później odszedł z RWE-RS i powrócił sam do Stanów. Koszt przysługujących mu opłat transportowych był o 516 procent wyższy, niż wykażoby to z jego umowy o pracę. Wszystkie zostały jednak zapłacone przez radio, na polecenie prezydenta Gene Pella. Inny przykład. Tylko między początkiem 1992 roku a kwietniem 1993 roku przeprowadził do mieszkania radiowego kosztowały RWE-RS do 100 000 dolarów.

RWE-RS płaci w tej chwili czynsz za 433 mieszkania. Wartość znajdujących się w nich mebli i urządzeń stanowiących własność RWE-RS wynosi prawie 10 milionów dolarów (!). Trzeba do tego dodać koszt biura dyrektorskiego, kosztów zatrudnionych w RWE-RS w celu przeprowadzania remontów i odnawiania tych mieszkań oraz pensje kilkunastu pracowników, zajmujących się tzw. housingiem (administracją). Poza tym RWE-RS opłaca część kosztów energii elektrycznej, ogrzewania itp. Dlaczego nie próbowano nawet zapytać pracowników, czy godzą się na ograniczenie lub zlikwidowanie housingu w celu wprowadzenia oszczędności i utrzymania stanowisk pracy? Nasuwa się myśl, że przede wszystkim chodziło o zachowanie zarobków i przywilejów samego kierownictwa RWE-RS. Ono i tak postępuje na stanowiskach — i z wygórowanymi pensjami, i dodatkami.

Dowodzi tego pierwsze posunięcie nowego prezydenta RWE-RS Williama W. Marsha. Poufne memorandum Marsha z 5 listopada 1993 r., skierowane tylko do RFE-RL Division and department Heads zawiadamia o promocjach dla członków dyrekcji i ich sekretarek.

Nie potrzeba wyjaśniać, dlaczego ten poufny dokument (którego kopia też jest w posiadaniu naszej redakcji) był przeznaczony tylko dla dyrektorów RWE-RS. Chodziło o to, by o wach dyrektorowskich promocjach nie dowiedziało się 342 pracowników, którzy otrzymali pośpiesznie wypowiedzenie pracy już z dniem 31 grudnia 1993 roku.

Monachijczyk

(Nowy Dziennik, 6.12.1993)

Memorandum podpisane przez około 200 pracowników RWE-RL

W momencie, gdy rozpoczynają się rozmowy Rady Zakładowej z Dyrekcją RWE-RL na temat tzw. „planu socjalnego” dla zwalnianych pracowników, uważamy za niezbędne zwrócić uwagę na następujące podstawowe aspekty tej sprawy:

1. Decyzją BIB zwolnienie z pracy otrzymują obecnie głównie pracownicy z grupy „językowej” więc redaktorzy, lektorzy, pracownicy sekretariatów i Biura Analiz czterech redakcji RWE-RL, które będą całkowicie zlikwidowane w Monachium. Zwolnienia z pracy otrzyma też personel Research Institute, który w dużym stopniu także należy do personelu „językowego”.

2. W przeciwnieństwie do personelu amerykańskiego lub niemieckiego osoby z grupy „językowej”, które zdecydowały się podjąć pracę w RWE-RL, utraciły praktycznie szansę na podjęcie kiedykolwiek w przyszłości innej pracy zgodnej z ich wykształceniem i zainteresowaniami. Ich „zawodem” stała się praca w RWE-RL, w instytucji, która nie posiada żadnego odpowiednika na całym świecie. Z pracą w RWE-RL było nieodłącznie związane zerwanie wszelkich kontaktów z krajem pochodzenia i z rodzinami, i środowiskami zawodowymi w tych krajach. Przed takim problemem nigdy natomiast nie stanęli pracownicy administracji amerykańskiej lub niemieckiej zatrudnieni w RWE-RL. Po odejściu w RWE-RL mogli oni w każdej chwili kon-

tinuować swój zawód w swoich krajach pochodzenia.

3. W tej szczególnej sytuacji rząd i Kongres Stanów Zjednoczonych ponosi szczególną odpowiedzialność polityczną i moralną za to, co stanie się ze zwalnianym personelem językowym RWE-RL. W organizowanych obecnie biurach RWE w Warszawie i Pradze ma znaleźć zatrudnienie zaledwie niewielka część tych pracowników. Oznacza to, że ludzie, dzięki którym — w znacznym stopniu — komunizm pokonany został bez przelania jednej kropli krwi amerykańskiego żołnierza, a bezpieczeństwo zewnętrzne Stanów Zjednoczonych stało się faktem, mogą być skazani na izolację zawodową do końca ich życia, na status bezrobotnego, brak jakichkolwiek perspektyw, dregrenolade społeczną i na gwałtowny spadek stopy życiowej ich rodzin. Wszystko to w zamian za osobiste poświęcenie i ofiarę, które były niezbędne dla podjęcia pracy w rozgłoszeniach językowych RWE-RL. Wyrzucenie na bruk niepotrzebnych już podobno Ameryce pracowników RWE odbija się z pewnością szerokim echem w krajach, do których nadajemy nasze programy.

Świadomość tego musi dotrzeć do amerykańskiego Kongresu i do opinii publicznej w USA.

Komitet Obrony Pracowników Rozgłośni Polskiej RWE

Monachium 8.11.1993.

Amerykańska radiostacja zwalniala ludzi — biurokratyczny aparat pozostaje

Szef był tak poruszony, że aż Sotywał Szepsira: „My nie liczeni, szeszana garstka braci...” mówił Eugene Pell odwołując się do „Henryka V”. Potem jednak, w swoim ostatnim już monachijskim wystąpieniu ustępujący prezydent RWE-RS z całą bezwzględnością ogłosił „współbraciom” pewne „rozczarowujące i bolesne informacje”: co najmniej do drugie stanowisko pracy zostanie skreślone. Do końca grudnia 1993 wyjdzie 340 pracowników. Przyszłość pozostałych jest niepewna.

Mr. Pell odszedł w połowie października. Pozostało — rumowisko. Jeszcze w dniu, w którym zgnął się ów mowa poezjalna, „zakreślił kurek” Radia Wolny Afganistan (RWA przestało natychmiast nadawać — przyp. tłumacza). Pod koniec miesiąca jego następcą, William Marsh wstrzymał nadawanie programów w języku węgierskim. Kolejnymi będą: czeskie do końca grudnia, a do marca 1994 — programy polskie. Tylko redakcja słowacka, z jakich by nie było przyczyn, nadaje dalej.

Panuje zupełna dezorientacja. Pracownicy zwalniani są z obowiązku pracy jeszcze w czasie trwania okresu wypowiedzenia. Pytania, zadawane przez Radę Zakładową pozostają bez odpowiedzi. Powstał więc Komitet, mający bronić interesów pracowników.

Sprawę zapoczątkowała decyzja prezydenta Clintona, by w ciągu

najbliższych dwóch lat liczbę pracowników RWE-RS z 1540 (w tym 1200 w Monachium) zmniejszyć do 705 (w Pradze czy w Waszyngtonie?). Jak jednak ma pracować tak okrojona ekipa? Tego nie powiedziano.

Podwójna Radiostacja (Radio Wolna Europa i Radio Liberty — przyp. tłumacza) — dziecko zimnej wojny — rzecz jasna utraciła swą funkcję wraz z upadkiem komunizmu. Z drugiej strony mogłyby wnieść wkład w budowę demokracji w dawnych państwach totalitarnych. Na przeszkieście stoi jednak biurokratyczny „wodogłowiec” organizacji.

Z memorandum znajdującego się w posiadaniu redakcji „Abendzeitung” wynika, że przeciętny pracownik Radiostacji zarabia rocznie ok. 14 400 marek. Prezydent RWE-RS zarabia dużo powyżej 50 000 marek rocznie. I to... wólnych od podatku. On sam i 16 wólnych dyrektorów z tego ekipy kasują też, wedle eksperzy General Accounting Office w Waszyngtonie zwrot podatków w wysokości rocznej prawie miliona marek. Do tego dochodzą rozmaite beneficja. Kształtują się one tylko ok. 100 najlepiej zarabiających (nie dotyczy to niemieckich pracowników) w granicach prawie 420 000 marek rocznie. Radio Wolny Afganistan kosztował natomiast (dla porównania) ok. 2,5 miliona marek rocznie.

Główni managerzy Radia mieszkają w najlepszych z 443

umeblowanych mieszkań radiowych. Niekiedy ży — w willach. Jak najdalej idące udogodnienia, od pościeli poprzez tostery, ręczniki i deski do prasowania kosztują rocznie 32 miliony marek.

Najwyraźniej nie dosyć to jednak dla głównych pozeraczy konfliktu. Jeden z dyrektorów personalnych, odkupujący za psi grosz meble służbowe po trzech latach użytkowania, wysłał je wraz ze swoją żoną, dziećmi i 500-procentową nadwaga bagażu za Wielką wodę. On sam pozostał jeszcze w Radiu przez rok, mieszkając wśród nowocześniejszych, dostarczonych mu ponownie przez firmę mebli. Stało się to nawet powodem nagany, udzielonej przez Generalnego Inspektora monachijskiego konsulatu USA.

„Od dziesięciu lat mówię się o zniesieniu tych przywilejów” — powiada jedna z kierowniczek działu w RWE-RS. „Teraz nadszedł najwyższy czas”. Za pieniądze wydawane na biurokratyczny aparat — uważa załoga — Radiostacja latwo dałaby sobie radę.

Ale nowo szef powtarza stare mechanizmy działania. Pierwszym posunięciem nowego prezydenta Williama Marsha po objęciu przez niego urzędu było zarządzenie nowej „struktury sztabowej”, czyli szereg awansów na najwyższych szczeblach.

Gerhard MERK

„Abendzeitung” — Monachium — 2.12.1993.

Czy nie przesadzamy z tymi psami?

Według Wielkiego Chińskiego Horoskopu rok 1994 będzie Rokiem Psa — Shih. Osoby spod tego znaku — to altruści. Są skromni, wierni, szlachetni, ale zaliczają się do pesymistów. Są zamknięci w sobie i nieufni. Czy dlatego przelewają swą całą czułość na psy? Napodóżło się u nas ich sporo. Przyszły rok będzie Rokiem Świni — czy będzie ich równie dużo?

W każdej rodzinie — pies, a to i dwa. Wyprowadza się je na spacer bez smyczy czy kagańca, byle gdzie. Mieszkańcy domów między cmentarzami na Zwierzynicy — na cmentarzu. Dwa tygodnie temu wypadł na mnie z głośnym szczełaniem olbrzymi wilczur. Jego właściciel stał spokojnie i przyglądał się temu. „Proszę się nie bać” — powiedział, kiedy pisko klapnęło zębami koło mego nosa, a ja sama omal nie dostałam zawału serca. Ostatnim wysiłkiem woli zmusiał siebie stać spokojnie bez ruchu, podczas gdy ta bestia obwahała mnie. Znudzona odeszła w końcu. Właściciel nie uważał za stosowne ani przeprosić, ani zapytać, jak się właściwie czuję po takiej terapii szokowej.

W nocy z 1 na 2 stycznia o 4 rano koto mego domu rozległo się głuche ujadanie innego wilczura. W ciszy nocy w czworoboku podwórza brzmiało to jak seria strzałów artyleryjskich. Czyżby jego właściciel chciał przypomnieć sąsiadom, że mamy Rok Psa? A może zaczęła do godz. 8? Chociażby. Zaraz po tym szczełaniu pozapałały się światła w wielu oknach. Zbudzeni ludzie (może chorzy, może cierpiący na bezsenność) zaczęli krzętać się po pokojach, ktoś przybijał, coś sprzątał.

A w ogóle Nowy Rok, jak i Boże Narodzenie, jak i Barbórki był „na wodzie”, a przysłowie obiecywało coś innego.

Po restauracjach balowało niewiele osób, bo bilet kosztował w Polsce około 50 dolarów. W Polsce było jeszcze lepiej — miejsca dla pary w „Bristolu” kosztowały 10 mln zł, suknia balowa — od 50 do 150 mln. W sumie, gdyby złożyć wszystkie wydatki noworoczne, wyniosłoby to 200 mln czyli 10 tys. USD. A wszystko dlatego, że dekoracje wnętrz restauracji były bardzo wymyślne. U „Mariotti” zainstalowano pejzaż wenecki z lampionami, mostkami, gondolierami. Ale mimo wszystko większość gości na sali stanowili przybysze zza Bugu. Największy bal odbył się przed Pałacem Kultury, podobnie jak u nas na Placu Katedralnym i Ratuszowym.

Rzym uczył Nowy Rok fajerwerkami, orkiestrą ze 100 perkus-



sistów, szampanem na Piazza del Popolo, Las Vegas — 64-ema orkiestrami i występem nie śpiewającą — od lat Barbary Streisand. W Sarajewie śpiewała inna Amerykanka — czarnoskóra śpiewaczka operowa Barbara Hendrix.

W Niemczech 5 tys. astrologów przepowiadało przyszłość z gwiazd. Że też racjonalni Niemcy mogą zajmować się czymś takim!

W Wilnie największą rozrywką stało się strzelanie w noc noworoczną z petard i rakiet. W niektórych dzielnicach huk był taki, że mieszkańcy pierwszych pięter obawiali się o swoje okna.

„Najlepsi” ludzie miasta wystąpili 31 grudnia z rana na bazarze Kalwaryjskim. Fala ludzka niosła ich przez błoto od pawilonu do pawilonu, a oni udawali, że to nie ich nie obchodzi, że są ponad to. Panowie byli w nowitkach skórzanych kurtkach, w pogardliwym wyrazem twarzy. Wykupywali nareżami wędliny. Panie ze znużonymi minami kręciły się między beczkami z kwaszoną kapustą i ogórkami, we wspaniałych do ziemi futrach ze srebrnych lisów i pizmowców. Na twarzach miały cały asortyment sprowadzonych zza granicy kosmetyków. Nie mrugnawszy okiem za kilo schabowego płacy... 30 litów, podwinęły tyle, co zwykle. To było jak w filmach Felliniego.

Ludzie gapiłi się na bogaczy, jak na przebiegawców noworocznych, a oni obnosili swe bogactwo przed zziębniętymi staruszkami sprzedającymi dwa dziesiątki jaj.

A więc mamy już własnych nowobogackich. Czy będą dyktować w tym roku sposób bycia, modę, zasady zależy tylko od nas, od tego, co uczynimy wartością nadrzędną w naszym życiu.

Motto bieżącego roku: Nie należy nie doceniać wartości, jaką stanowią dla innych...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA



Rybak złapał złotą rybkę i wypowiedział życzenie, że chce się stać sławnym monarchą. Pocięmiął mu w oczach, znak że życzenie się spełniło. Gdy doszedł do siebie stał przed giloty-ną, a tłum wołał: „Odwagi, wasza wysokość!”

Grupa żołnierzy jedzie samochodem



Wbrew przewidywaniom budowa ta przewlekała się bardzo długo po śmierci króla Zygmunta Augusta. Czeską nagrobką królowej Elżbiety wywiózł po roku 1863 Murawiew do Moskwy, do Rumian-cowskiego muzeum. Mimo wysiłków delegacji polskiej w Rydze, Rosja Wilno tej rzeźby nie oddała. Dr Marian Morełowski, zwiedzający świeżo odkrytą kryptę królewską doszedł do wniosku, że korona królowej Elżbiety o 20 subtelnych szczytach, złoty łańcuszek i tabliczka z napisem o niej — została odłożona na murek czyjąś troskliwą ręką już chyba w roku 1623, podczas przenosin trumien z dawnej Kaplicy Królewskiej. Widok tak romantyczny, czarowny i pełen utajonego życia, wzbudza niemało wzruszenia. W czasie przenosin zwłok, około 1623, resztki Elżbiety złożone ongiś w mniej solidnej trumnie musiały się już rozspać podobnie jak trumna sama — korona zaś usunęła się na bok i spadła z góry, stawszy się dla niej za wielką po zniszczeniu koafiry i tym podobnych strojnych ozdób na niej. Korona króla Aleksandra utrzymała się mocno na jego głowie, która jako męska nie posiadała oprócz tego żadnego innego przystrojenia.

Korona królewska na głowie Aleksandra — pisze dr Morełowski — nie pozostawa najmniejszej wątpliwości, że pochodzi z tej samej epoki, kiedy właśnie nad tendencjami gotyckiego stylu na dworze królewskim zaczął brać górę renesans...

Przeżyliśmy wczoraj chwile niezwykle, niezapomniane, byliśmy świadkami — pierwszymi, najbliższymi — faktu o znaczeniu epokowym. Groby królewskie odnalezione! — pisał we wtorek, 22 września o 10.30 rano z zakrytą katedrałnej, w liście do żony, pozostającej w rodzinnym Bohdanowie sam wielki FERDYNAND RUSZCZYC. Jego listy do Matki udośćnił mi ich syn Edward Ruszczyce, przygotowujący właśnie do druku „Dzienniki” swego ojca. Jest to dokument niezwykle, w słowach listów jest gorączka odkrywców i niecierpliwość badacza, odczucie do głębi wagi chwili. Tych listów jest kilka, warto je więc przytoczyć w całości.

Wilno, wtorek 22.IX.1931

Gdy wiedziony prawie tylko instynktem przyszedłem wczoraj o 1-j w południe do katedry, zastałem rozkopane miejsce w posadzce przed prezbiterium. Z otworu wyjrzał pomocnik Kłosa, młody architekt Pekszo, były nasz student i u ucho zakomunikował, że odnaleziono te groby, które tak można szukać i co do których była obawa, że zostały zrabowane i że kości pomieszane. Piszę w pospiechu, dalszy ten ciąg w domu. Zaraz znowu muszę być w katedrze, dekoruję. O wpół do pierwszej ma być marszałek Raczkiewicz, o 1-j nasza komisja. Wczorajem napiszę detaliczniej (...) Jeżeli ten list się spóźni, to z gazet dowiesz się i że mną tę chwilę szczęścia przeżyjesz.

Wilno, 22.IX.1931 10 i pół wieczorem

(...) O tym, co zaszło wczoraj w katedrze, PAT rozesłał nasz komunikat o godz. 5-j. O 9-j na całą Polskę nadało radio warszawskie, dziś rano było w pismach warszawskich i tutejszych. „Słowo” zostało rozchwyte, szukałem potem numeru w kilkunas-tu kioskach — nawet w redakcji zabrakło. Zem na samą tę chwilę trafiał, był to przypadek. Zdawało mi się, że nasze posiedzenie komisji historyczno-artystycznej naznaczył na 1-j w poniedziałek i wszedłem do katedry w momencie, gdy do krypty byli już zesłali ks. Sawicki, Kłos, Lorentz, Morełowski i Pekszo. Wrażenie było wstrząsające. W mątej krypcie, gdzie miejsce tylko na 3 trumny, pokrywała podogó jakby czarna warstwa. Wytaniają się z niej czaszka z koroną, piszeczce — jest to król Aleksander. Pochylenie czaszki naturalne jak we śnie. Obok masa jaśniejsza, to zachowana poniekąd trumna Barbary Radziwiłłówny. Na złotogłowi umocowana tabliczka metalowa. Dalej znowu ciemna, niewyraźna masa, ale na przymurku błyszcząca, cienka, złota korona, a pod nią łańcuszek złoty i tabliczka.

Staliśmy na wąskim brzeżku, jaki wśród szczątków pozostał przy ścianie. Były ręczne latarki elektryczne. Lorentz odcyfrował napisy na tabliczkach. Nie było najmniejszej wątpliwości. Staliśmy wobec autentycznych, od wieków poszukiwanych szczątków królewskich. W niedziale (przedwczoraj)

jeszcze opowiadałem Anglikowi w katedrze o Barbarze i nie wiedziałem, że nazajutrz ujrzy się to, co z Niej pozostało! Pomyśleć, że staje się przed zachowanymi, nie obrabowanymi szczątkami postaci historycznej z czasów Jagiellonów — króla, który zmarł w roku 1506, Elżbiety zmarłej w roku 1545 i Barbary — zgastej w roku 1551. I miało się jeszcze wrażenie, że w tym przypadku nie można zastosować powiększenia się transit gloria, bo pozostali w swej glorii, przetrwał Majestat. Przemawia niezwykłą dostojnością w tych niewysokich, ale czelowanych koronach króla i królowej i w tej materii renesansowej białozłotej Barbary.

Trumny w swoim czasie składane były w Kaplicy Królewskiej, pierwszej, następnie — gdy stała się Wołowiczo-wską, a trumny miały być złożone w podziemiach nowej kaplicy — Kazimierzowskiej, umieszczono je na razie w tej krypcie. Tu ocalały. Moskale w połowie XVII wieku nie zauważyli krypty, inaczej pozostało by to, co pod resztą katedry — cmentarzysko pomieszanych czaszek i kości bez żadnej odznaki, klejnotu. Nie znaleziono dotychczas ani jednego sygnetu, ani jednego krzyża, sprzęgi. Ze ocalała ta krypta królewska to — cud.

Zatelefonowano zaraz do biskupów. Arcybiskup przyszedł po pół godzinie i nie chciał czekać na wojewodę, który był na mieście na inspekcji. Ostacnie zeszło się całe grono osób, które Bułhak następnie przej wzięciu do krypty sfotografował. Było mnóstwo czynności do spełnienia. Stosunek duchowieństwa był skandaliczny, bo chociaż wyrażenie to kardynalnie zmienia możliwości umocnienia i uporządkowania katedry, oni starali się spro-wadzić wszystko do minimum, jakby zatuszować. Nasz wysiłek szedł i idzie w kierunku właśnie podniesienia, wypuklenia znaczenia historycznego, niezwykłego wypadku o olbrzymim znaczeniu dla Wilna.

Przed wszystkim trzeba było kryptę zabezpieczyć. Wstawiono żelazne, małe drzwi, które się zamyka na klucz i opieczętowało. Wewnątrz katedry są 2 posterunki policyjne, wewnątrz dyżury, straż. Dziś od rana stała wojska warta honorowa. Szusnie wyrwało się dziś Brenstiejnowi, gdy w-rzuczone wyszedł z krypty — „i ten żołnierz polski”. Wczoraj jeszcze powiedziałem wojewodzie: „obudzili się w Polsce”.

Jutro o 10-j rano mają być odprawione krótkie modły. Od 5-8 dekorowane miejsce nad wejściem do krypty. Ona sama będzie przez dwa dni zamknięta, by cement koto drzwi mógł zaschnąć.

Wilno, środa 23.IX.1931. Pół do trzeciej po południu.

(...) O siodmej piętnaście byłem w katedrze (z dziećmiaki po drodze do szkoły). Do dekoracji dodałem jeszcze orła z lamy srebrnej, którego spłodziłem w hafiarni. O pół do dziesiątej wszystko było gotowe. O 10-j w obecności Raczkowicza, wojewody Bezczkowicza i innych dygnitarzy, 3 biskupów — odbyły się uroczyste, ciche modły. Potem niektórym pokazano wnętrza krypty. Przyjechał Remer.

Wilno, 24.IX.1931, godz. pół do czwartej po pół. (...) Rano musiałem gwałtownie użyć i przepisać swoje „5 minut” dla jutrzejszego radia (o godz. 7.35). W piątek 25 września 31 radio wileńskie nadało przemówienie księdza biskupa Władysława Bandurskiego oraz wywiad dr. Witolda Hulewicza z prof. Juliuszem Kłosem, dr. Stanisławem Lorentzem i prof. Ferdynandem Ruszczycem na temat odkrycia grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej, transmitowany na wszystkie stacje polskie.

(...) Ucieszył mnie przy spotkaniu prokuratora Przytulski. Powiedział mi jedno słowo: „zadowolony?” (...)

Wilno, środa 7.X.1931. Pół do jedenastej rano.

(...) Idę zaraz do katedry rysować. Wczoraj byłem tam dwukrotnie. Za każdym razem schodzą się prałat Sawicki i Lorentz dla zdjęcia lub nakładania pieczęci. Lorentz przez cały czas też przysiaduje w krypcie.

Wilno, 7.X.1931. Pół do dwunastej wiecz.

(...) Większość godzin dnia spędziłem pod znakiem grobów królewskich. Rysowałem w krypcie. Jeden rysunek bardzo detalicznie, ołówkami kolorowymi już skończyłem.

Wilno, 14.X.1931. 9-a wiecz.

(...) Tu gdzie piszę, stoi przed mną blok z dziesiętym rysunkiem moim z krypty. Mała korona Elżbiety, pod nią tabliczka na przymurku. Koronę odrysowałem kolorowymi ołówkami, resztę tyko czarną kreską. Zdaje się, że ten rysunek mi się udał. Jest w tych paru martwych przedmiotach jakaś bajka. Rysując myślałem, że ta samotna korona wśród obmurowania jest motywu wagnerowskim. Ten rysunek daje mi pewne zadowolenie.

Wilno, 16.X.1931. Pół do jedenastej wiecz

(...) O dziesiątej trzydzieści rano czekał na mnie w katedrze Lorentz dla otwarcia krypty. Do-konczyłem wczorajszy rysunek i zrobiłem jeszcze jeden — korony i czaszki Aleksandra. Jutro chcę rysunki zanieść do Bułhaka do sfotografowania. Rysunki te jako wspomnienia tych przeżyć, dają mi duże zadowolenie, bo przynajmniej — przystępowałem do nich z trzęmą.

(Cdn.)

**KU UWADZE SPÓŁEK ROLNICZYCH,
GOSPODARZY-OGRODNIKÓW!**

Do 1 lutego 1994 r. przyjmujemy zamówienia na nasiona różnych warzyw słynnej holenderskiej firmy „BEJA ZADEN”. Nasiona zostaną dostarczone do 1 marca. Zamówić i zasięgnąć informacji można telefonicznie (8-22) 58-43-61 od godz. 9 do 21.

(Zam. 2918)

SPRZEDAJEMY

albo
WYMIENIAMY
Pańskie mieszkania w Wilnie! Szybko załatwiamy dokumenty. Litewski Instytut Informacji, dział informacji o nieruchomościach.
Wilnius, tel. 75-21-53, 75-34-56.
(Zam. 2803)

DROGO SKUPIJEMY

złoto i platynę.
Wilnius, tel. 23-42-00.
(Zam. 2894)

DROGO SKUPIJEMY

złoto, platynę.
Wilnius, Šopeno 5-19; tel. 26-08-07, 46-40-90.
(Zam. 2900)

SPRZEDAJĘ

Nissan Patrol
Turbo Diesel 3,2 cm³,
podwójny bagażnik, 1988 r.
Wilnius, 41-07-88.
(Zam. 2913)

Zapraszamy
codziennie rejsowym
autobusem na wyjazd
DO WARSZAWY I ŁÓDZI.
Organizujemy także jednodniowe komercyjne wyjazdy (środa i czwartek) do Warszawy na stadion.

Wilnius, tel. 61-39-65 od 7 do 17, 41-19-10 od 18 do 22.
(Zam. 2917)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY

WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20.
Wilnius, Vrublėsio 2, obok pl. Katedrałnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 2821)

**POSZUKUJESZ NOWYCH
PARTNERÓW?**

Chcesz, żeby o Tobie i o Twojej firmie dowiedziano się w Polsce? Podaj ogłoszenie do „TRYBUNY”. Pragniesz, by usłyszano o Tobie w Niemczech? Gazeta „Europacenter” czeka na Twoje ogłoszenie. Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji „KURIERA WILEŃSKIEGO”, Wilno, al. Laisvės 60, pokój 1114. Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

„APEXIM” jedna z największych prywatnych polskich firm telekomunikacyjno-komputerowych

**POSZUKUJE DYREKTORA
DO ZAKŁADANEJ SPÓŁKI
POLSKO-LITIEWSKIEJ W WILNIE.**

Wymagana znajomość języka polskiego, zagadnień związanych z telekomunikacją, znajomość rynku litewskiego i zdolności organizacyjne. Kandydaci są proszeni o zgłaszanie się do hotelu „Lietuva” 6 stycznia 1994 roku w recepcji na hasło „APEXIM”.

(Zam. 29-7)

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Radio „Znad Wilii” codziennie proponuje następujące pozycje programu:

- Serwis informacyjny: od 6.00 do 23.00 co godzinę.
- Radio-budzik: 6.05.
- Kalendarium historyczne: 7.15.
- Konkurs poranny: 7.30.
- Serwis BBC: 8.00, 19.00, 23.00.
- Horoskopy: 8.15, 9.15.
- Gość radia „Znad Wilii”: 8.30.
- Kursy walut: 9.30, 10.30, 11.30, 12.30.
- Przegląd prasy: 9.45.
- Godzina rosyjska: 10.00, 15.00.
- Koncert zyczeń: 11.05, 19.30.
- Serwis kulturalny: 11.30, 14.30.
- Kuferek radia „Znad Wilii”: 12.05.
- Sport: 13.30, 21.30.
- Program „Astrologia dla każdego”: 15.30 (wtorek i czwartek).
- Konkurs „3 x tak”: 17.05.
- Dzisiaj w telewizji: 17.30.
- Godzina litewska: 18.00.
- Dobranoc: 20.30 (sobota, niedziela — konkurs dla najmłodszych).
- Konkurs wieczorny: 22.05.
- Muzyczna noc: 24.00.

Dział reklamy radia „Znad Wilii”: 2050 Vilnius, al. Laisvės 60, tel. 42-94-57.

EKRANY

- VILNIUS** — „Nietykalni” (USA, przygodowy) — o 11.15, 15.30, 17.45.
- „Samowolka” (USA, przygodowy) — o 13.30, 20.
- AUSRA** — „Młohoć wygrywa” (Indie, 2 serie) — o 16 „Dzika orchidea” (2) — (USA, dla dorosłych) — o 10.30, 12.20, 14.10, 18.20, 20.10.
- LIETUVA** — „Bliźniak” (Francja, komedia) — o 12, 14 „Nieublagany” (USA) — 16, 18, 20.
- HELIOS** — 1 sala — „Commando” — o 10.20, 12, 13.40, 15.30, 17.10, 18.50, 20.30. II sala — „Do śmieci” (USA) — o 10.10, 13.10, „Alkja w krainie czarów” (USA, anim.) — o 11.50, „Prawo pustyni” (USA) — o 14.50, 19.
- PERGALĖ** — „Szalony Denis” (USA, komedia) — o 12, 15.50, „Noc ryczącej bestii” (USA, przygodowy) — o 13.50, 17.40, 19.30.

KALENDARIUM

- * Wtorek (4.I) jest 4 dniem 1994 r. Do końca roku 361 dni.
- * Znak Zodiaku — Koziorożec.
- * Imieniny: Angeliki, Eugeniusza, Grzegorza, Tytuśca.
- * Wschód Słońca — 8.42, zachód — 16.06. Długość dnia 7 godz. 24 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 4 stycznia zachmurzenie, wiatr południowy, południowo-wschodni, umiarkowany do silnego, nieduże opady. Temperatura — około 0.

W ciągu następujących dwóch dni przelotne opady mroźnego śniegu. Temperatura w nocy od -1 do +4, w dzień 1 - 6 stopni ciepła.

TELEWIZJA

WTOREK, 4 STYCZNIJA

LTV

7.30 — Program. 7.35 — Program informacyjny LTV. 8.00 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.20 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.45 — Witaj, Francjo. 9.15 — Na ferie szkolne. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Klasyka filmowa „Wielki Jim”. 20.00 — TV zwiastun. 20.05 — Państwo i obywatel. 21.00 — Panorama. 21.35 — Premiera TV wideofilmu. J. Grušas „Szczęśliwy to ja”. 22.10 — Film „Złota ziemia”. 22.55 — Tango młodości. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Jazz session.

BAŁTYCKA TV

17.00 — Na ferie szkolne. 18.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Film dok. 11.00 — Film. 12.40 — Lekcja jęz. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport. 18.00 — Oblicza kultury. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. 19.25 — Serial „Santa Barbara”. 20.20 — Witryna. 20.25 — Ciekawi ludzie. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.05 — Wiadomości CNN. 21.35 — Lekcja jęz. 21.33 — Film dok. 22.10 — Film. 23.40 — Lekcja jęz. 23.45 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach — felieton dla rodziców. 11.00 — „Życie” (15) — serial prod. japońskiej. 11.45 — „Ściśle jawne” — wojskowy program publicystyczny. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Muzyczna Jedynka. 12.25 — „Marzenie i spełnienie” — reportaż. 12.45 — „Uszyj to sama” — magazyn krawiecki. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań — nasze przeboje. 13.45 — Dla dzieci. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla dzieci. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Studio sport — turniej czterech skoczni. 19.05 — „Murphy Brown” (10) — serial komediowy prod. USA. 19.30 — Rewizja nadzwyczajna. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Magazyn parlamentarny. 21.25 — „Straszny sen dziadziusia Gorkiewicza” — film fab. prod. polskiej. 23.15 — Listy o gospodarce. 23.45 — Co nowego? Andrzej Rosiewicz. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — Niezwykłe biografie „Wszystko jest poezją. Edward Stachura” — film dok. 1.30 — Po północy. 2.15 — „Siódemka w Jedyńce” — reportaż.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Popatr, posuchaj!.. 8.40 — Serial „Po prostu Maria”. 9.30 — Koncert. 10.20 — Film dla dzieci „Kapitan”. 10.55 — Film anim. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Balet S. Prokofiewa „Kryształowy pantofelek”. 13.20 — Film anim. 13.40 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsięwzięcia. 15.15 — Film anim. 16.10 — Spektakl „Z głębi wieków”. 16.50 — Abecadario wydawca. 17.00 — Dziennik. 17.25 — W. Kozin. W dużę drogę na długi czas. 17.55 — Dokumenty i losy. 18.00 — Serial „Po prostu Maria”. 18.50 — Temat. 19.35 — Dobroć. 19.40 — Dobranoc. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Miniatura. 21.00 — Program „Wspaniale”. 22.15 — Album poetycki. 22.35 — Film „Casanova z Kalifornii”. Podczas przerwy — rajd samochodowy. Paryż-Dakar-Paryż. 23.50 — Dziennik.

ŚRODA, 5 STYCZNIJA

LTV

7.30 — Program. 7.35 — Program informacyjny LTV. 8.00 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.20 — Wiadomości w jęz. niem. 8.45 — Kroniki komputerowe. 9.10 — Album rodzinny. 9.35 — Serial „Starzec”. 10.35 — Na ferie szkolne. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Słowo chrześcijańskie. 19.50 — TV Zwiastun. 19.55 — TV Forum. 21.00 — Panorama. 21.35 — E. von Chorwat „Opowieści Lasku Wiedeńskiego”. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Cd. spektaklu. 0.25 — Gwiazdy rocka.

BAŁTYCKA TV

17.00 — Na ferie szkolne. 18.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Muzyka. 10.30 — Teatr Rosyjskiej TV. 12.30 — Lekcja jęz. 14.57 — Lekcja jęz. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport. 18.00 — Oblicza kultury. 18.30 — Program z Jurorka. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. 19.25 — Serial „Santa Barbara”. 20.15 — Klub L. 21.00 — Wiadomości Tele-3. 21.05 — Wiadomości CNN. 21.30 — Lekcja jęz. 21.33 — Włose słowno. 22.00 — Film. 23.40 — Lekcja jęz. 23.45 — Koszykówka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — „Mama i ja”. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach — felieton dla rodziców. 11.00 — „Na wariackich papierach” (44) — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 11.55 — Taki jest świat — magazyn reporterski. 12.30 — Podróże na kresy. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań — futerkowy klub. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Stop — magazyn ekologiczny. 18.40 — Co na to mama? — telewizyjny. 19.05 — „Na wariackich papierach” (44) — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — Studio Sport. 21.30 — Koncert z Sarajewa na rzecz ofiar wojny. 23.30 — Publicystyka kulturalna. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Gra w klasy” — film fab. prod. USA. 2.15 — Znac moje — Program Małgorzaty Świąkiewicz.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — „Sroka”. 8.40 — Serial „Po prostu Maria”. 9.30 — Klub podróżników. 10.20 — Koncert końcowy festiwalu młodych wykonawców piosenki. 10.50 — Film anim. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film dla dzieci. 12.30 — Cyrk zwierząt. 13.15 — Film anim. 13.25 — Brain ring. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsięwzięcia. 15.15 — XVI Międzynarodowy Festiwal Filmu Dziecięcego. 15.35 — Godzina gwiazd. 16.20 — Film anim. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Międzypaństwowa spółka TVR „Mir”. 17.50 — Dokumenty i losy. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Serial „Po prostu Maria”. 18.50 — Za murem kremleńskim. 19.30 — Dobroć. 19.40 — Dobranoc. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Serial „Twin Peaks” (19). 21.40 — Festiwal wideoklipów 1993 r. 22.40 — IV Międzynarodowy Konkurs Muzyki i Piosenki Populamej. 23.50 — Rajd samochodowy Paryż-Dakar-Paryż. 24.00 — Dziennik. 0.20 — NTV.

Dyżurni wydania:

- Henryk MAŻUL
- Jan LEWICKI
- Teresa ZARK
- Teresa STRUMIŁO
- Bronisława MICHAJEŁOWSKA
- Łoleta BORKOWSKA

Redaktor

Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.

**KURIER
Wileński**

Dziennik społeczno-polityczny Sejmowi i Rządowi Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius,
Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 15 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 3
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, etożozny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-85, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, soleznicki — 52-78.00, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinski — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacza — 42-90-60, 42-72-71, stylści — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.